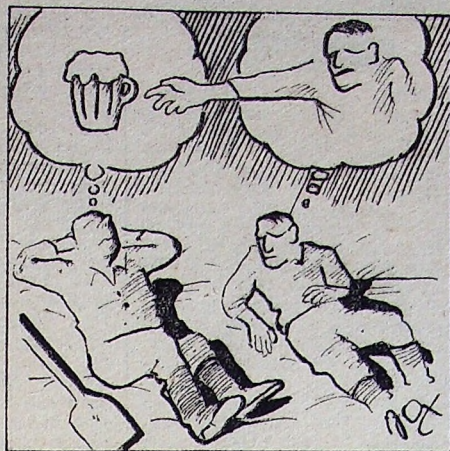


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 31 (282)

4—10 VIII 1988 r.

Cena 30 zł

MAŁOLATY POD ŻAGLAMI

Już dziesięciolatki mogą żeglować w Jacht-Klubie „Chalkos”. Jesienią ubiegłego roku powstała szkołka regatowa dla dzieci z roczników 1977—79. W tym roku, we wrześniu, planuje się kolejny nabór chłopców urodzonych w latach 1978—79. Okazuje się, że żeglarstwo to sport wcale nie elitarny, daruje się kandydatowi nawet brak umiejętności pływania. Tę zaległość trzeba jednak szybko uzupełnić zimą, na krytym basenie.

Ubiegłoroczna „klasa” zeszła na wodę w maju br. W lipcu klub zorganizował dla osiemdziesięciu członków szkoły obóz nad Zalewem Małomickim. Choć to prawdziwy obóz żeglarski — z dyscypliną, szkoleniem na sucho i na wodzie, uczestniczy się w nim na zasadzie półkolonii. Spanko u mamy, w dzień władza należy do trenera Bogumiła Skuta. Pod jego okiem chłopcy osiągnęli już spore umiejętności. Sprawnie żeglują na białutkich „optymistach”. Łodzi mają dwadzieścia, a wkrótce przybędzie ich jeszcze dziesięć. W przyszłym roku planowany jest zakup dodatkowych piętnastu. Trwa właśnie remont przystani, której wprowadzie brak trochę do tego miana, ale prace

trwają i wszystko jest na najlepszej drodze. W następnym sezonie skład obecnej szkółki awansuje, z racji wieku i nabytych już doświadczeń żeglarskich, przejdą do klasy kadet. Warto zadbać o ciągłość szkolenia tej młodzieży, ale także o to, aby ci, którzy odpadną z wyczynu, mieli jak najszersze możliwości uprawiania żeglarstwa rekreacyjnie.

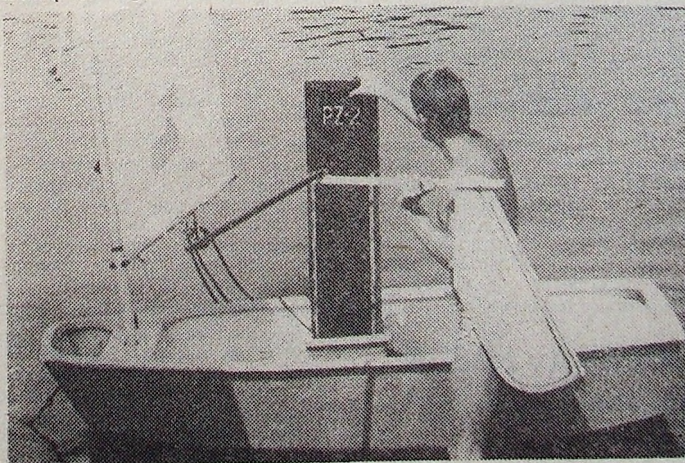
Z okazji Święta Odrodzenia, 22 i 23 lipca na Zalewie Małomickim odbyły się pierwsze regaty z udziałem zawodników z Wrocławia i Legnicy. W tym pierwszym sprawdzianie lubińscy żeglarze ustępowali tylko bardziej doświadczonym i utytułowanym reprezentantom Jacht-Klubu AZS Wrocław: Konradowi Nestorowiczowi, Annie Siniucie i Rafałowi Sadłowskiemu. Reszta miejsc w pierwszej dziesiątce należała już do lubinian. Wymieńmy całą szóstkę, może ktoś z nich zwycięży w przyszłorocznej XVI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Stawiamy na: Rafała Gniadka, Jarosława Kwaśniewskiego, Jacka Bielskiego, Macieja Kłobusa, Andrzeja Zawadę, Roberta Rugiera i Pawła Ziębę.

(tak)



Fot. W. Biedrzycki

Jeśli udane wakacje, urlop — to oczywiście nad wodą! Jak nasze dzieci spędzają wakacje, czy w Lubinie są warunki do odpoczynku, — o tym czytajcie na str. 8—9.



Fot. W. Biedrzycki

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 23 VII kolegium wojewody, obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Jelonka, zapoznało się z informacją o realizacji remontów źródeł ciepła oraz inwestycji ciepłowniczych w województwie przed zbliżającym się sezonem grzewczym. W br. na remonty urządzeń ciepłowniczych przeznaczony jest ponad 613 mln złotych, tj. o 55 proc. więcej niż w 1987 r. Realizacja prac remontowych przebiega prawidłowo, a terminy ich zakończenia nie powinny być zagrożone. Na terenie Centralnej Ciepłowni w Legnicy postęp w robotach budowlanych i montażowych jest znaczny. W br. zostanie zakończona część technologiczna c.o. Aktualnie są przygotowane do eksploatacji 2 kotły. Dobiega końca montaż trzeciego kotła. Łącznie w tym roku zostanie uruchomionych 5 kotłów, co w pełni pokryje potrzeby ciepłej wody. Również sieć ciepłociągów z CC do miasta jest już zakończona. Jednak realizacja remontów i inwestycji ciepłowniczych, warunkujących podanie ciepła w nowym sezonie grzewczym, wymaga koncentracji sił i środków.

— 27 VII Egzekutywa KW PZPR oceniła działalność Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w pierwszej połowie br. Licząca 513

społecznych kontrolerów IRCH przeprowadziła badania kontrolne w zakresie 20 tematów. Podejmowano też kontrole na podstawie społecznych sygnałów i skarg. Konsekwencja, duże zaangażowanie i rzetelność społecznych kontrolerów sprawiają, że IRCH pracuje bardzo skutecznie i zdobyła sobie duży autorytet. Egzekutywa wysoko oceniła tegoroczne efekty działalności IRCH i wyraziła podziękowanie społecznym kontrolerom oraz Marii Kustasz, dyrektorowi WO NIK ds. IRCH. Pozytywnie oceniono również pracę Kuratorium Oświaty i Wychowania na rzecz patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży.

— 28 VII Egzekutywa KMPZPR w Lubinie dokonała oceny realizacji budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego za I półrocze. Sytuacja nie nastraja optymistycznie. W ciągu 6 m-cy wykonano zaledwie jedną trzecią ilości mieszkań z planu rocznego. Również stan zaawansowania inwestycji socjalno-usługowych nie jest najlepszy. Martwi szczególnie mały przerób na budowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych i przy modernizacji szpitala przy ul. Bema.

— 28-29 VII w Głogowie obradował Konwent Wojewodów, któremu przewodniczył wojewoda olsztyński Sergiusz Rubczewski. Uczestnicy spotkania, wśród których był również obecny sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów Zygmunt Rybicki, dyskutowali o zmianach w funkcjonowaniu administracji terenowej w związku z nowelizacją ustawy o

radach narodowych i samorządzie terytorialnym, w tym m.in. ustanowieniem własności komunalnej. Goście, w towarzystwie wojewody legnickiego Ryszarda Jelonka i gospodarzy Głogowa, zwiedzili miejscowe zakłady pracy.

Komitet miasta

— 22-23 VII w Londynie odbyło się międzynarodowe sympozjum pt. „Tuncie i woda”. Uczestniczyli w nim również reprezentanci Zakładu Budowy Kopalni: dr inż. Irena Pleśniak i dyrektor naczelny mgr inż. Stanisław Szczepaniak, który wygłosił referat, w którym przedstawił doświadczenia swojej firmy związane z budową tuneli kolejowych w Algierii.

— 25 VII przybył do KGHM przedstawiciel kanadyjskiej firmy The Column Flotation of Canada, pod nadzorem którego odbyły się uruchomienie i wstępna próba pilotażowej kolumnowej maszyny flotacyjnej w Zakładzie Doświadczalnym, jak i wstępne prace przy montażu przemysłowej linii w ZG „Rudna” która będzie oddana do eksploatacji we wrześniu br.

28 VII zebrała się Rada Pracownicza w Zakładach Górniczych „Rudna”. Głównym tematem obrad była informacja dyrektora kopalni o sposobie wprowadzenia nowych zasad płacowych wynikających z protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia płacowego. Rada pozytywnie zaopiniowała przyjęty przez dyrekcję tryb postępowania. Z aprobatą odniesiono się do zasady, by stawki za-

sadnicze były wprowadzone obligatoryjnie. Wnioskowano, by w zasadzie nie obniżać grup. Zgodzono się, aby było to dopuszczalne tylko w odniesieniu do pracowników niedyscyplinowanych i o niskich kwalifikacjach. Jednocześnie zaproponowano, by dodatkowo przeszerzować pracowników osiągniętych najlepsze wyniki. Nie zaakceptowano zasady zamrożenia innych podwyżek płac do końca br. Uznano, że w ramach posiadanych środków od 1 X br. powinno się dokonać awansów i przeszerzowań.

— 29 VII obradowała Rada Pracownicza KGHM. Dokonała rozdziału na zakłady środków scenalizowanych ZFS i ZFM. Zaproponowano też plan techniczno-ekonomiczny przedsiębiorstwa na 1988 r. Zakłada on m.in. wydobycie 29,9 mln ton rudy miedzi oraz wyprodukowanie 375 tys. ton miedzi elektrycznej i 785 ton srebra w szlamach anodowych. Przewiduje się wypracowanie zysku w wysokości 141,3 mld złotych, przy czym w dyspozycji przedsiębiorstwa pozostanie 53,9 mld złotych, z czego zamierza się przeznaczyć 40 mld złotych na fundusz rozwoju, a 13 mld złotych na fundusz załogi. Zatrudnienie ma wzrosnąć o 1,2 proc., głównie w grupie robotniczej, a przeciętne wynagrodzenie o 44,3 proc. Ponadto RP przydzieliła dotacje dla różnych instytucji i organizacji oświatowych, sportowych i kulturalnych w województwie, przeznacząc na to 366 mln złotych z części zysku za 1987 r. na tzw. inne cele. (Relacja z przebiegu obrad za tydzień).

OŻYWIENIE

Pisząc niedawno o stanie wynalazczości pracowniczej w KGHM w 1987 r., który charakteryzował się spadkiem ilości zgłoszonych i wdrożonych projektów w stosunku do poprzedniego roku, zastanawialiśmy się, czy było to chwilowe załamanie, czy też symptom niekorzystnego trendu. Jednocześnie przedstawiliśmy działania podejmowane w kombinacie na rzecz uaktywnienia ruchu racjonalizatorskiego.

Po I półroczu br. sytuacja stała się klarowniejsza. Wszystko wskazuje na to, iż ubiegłoroczny impas został przełamany, że wdrożone przedsięwzięcia okazały się na tyle skuteczne, że można mówić o pojawieniu się tendencji rozwojowych, choć jeszcze nie we wszystkich zakładach.

W minionych 6 miesiącach 1988 roku zgłoszono w KGHM 759 wniosków, podczas gdy w analogicznym okresie 1987 r. — 644, przy czym, aby nie popadać w euforię przypomnijmy, że w I półroczu 1986 r. było ich 786.

Człowieka jest ciągle ta sama: HM „Legnica” — 86, ZG „Polkowice” — 42, HM „Głogów” — 90, ZG „Rudna” — 87. Dochodzą do nich: ZUG „Lena” — 44, ZM „Legnica” — 42, ZRG — 40, ZG „Lubin” — 36, ZBK — 35. A w po-

zostających zakładach sytuacja przedstawiała się następująco: ZG „Konrad” — 28, ZG „Sieroszowice” — 27, ZT — 26, ZNM — 25, ZD i ZBGH — po 20, ZRM i „Cuprum” — po 14, HM „Cedynia” — 11, ZZ „Zakmat” — 6, „Elpena” i zarząd — po 3.

Do stosowania przyjęto 428 projektów. Jest to o 39 więcej w porównaniu do 6 miesięcy 1987 r., ale o 42 mniej niż w takim samym okresie 1986 r. Również i pod tym względem przodowali: HM „Legnica” — 69, ZG „Rudna” — 61, HM „Głogów” — 47, ZG „Polkowice” — 37. Dalej kroczyli: ZM „Legmet” — 27, ZRG — 22, ZG „Lubin” — 21, ZUG „Lena” — 20, ZG „Konrad” — 19, ZG „Sieroszowice” i ZBK — po 18, ZT — 15, ZBGH — 14, ZRM — 12, ZNM — 10, ZD — 9, HM „Cedynia” — 7 i „Elpena” — 2.

W tym czasie wdrożono 373 rozwiązania innowacyjne, gdy w 1987 roku — 258, a w 1986 r. — 350. Tu prym wiodły: ZG „Rudna” i HM „Legnica” — po 57 projektów, ZG „Polkowice” — 44, ZM „Legmet” — 42, HM „Głogów” — 37. Na dalszych pozycjach uplasowały się: ZRG — 20, ZG „Lubin” i ZBK — po 17, ZNM — 16, ZT — 13, ZRM — 12, ZBGH — 10, HM „Cedynia” — 4, ZD i „Zakmat” — po 3, „Elpena” — 1. Odrzucono 222 projekty (w 1987 roku — 169, w 1986 — 185), w tym w ZG „Rudna” — 55, HM „Głogów” — 37, ZG „Polkowice” —

23, „Legmet” — 19, HM „Legnica” — 18, ZUG „Lena” — 13. Jak z tego widać najbardziej wybredne są zakłady, które produją w ruchu wynalazczym i mogą sobie pozwolić na podnoszenie poprzeczki.

W ciągu I półrocza br. zgłoszono do Urzędu Patentowego 30 rozwiązań, czyli mniej niż w poprzednich latach (1986 r. — 43, 1987 r. — 31), co jest sygnałem niepokojącym. Najwięcej projektów do opatentowania poszło z ZBIPM „Cuprum” — 9, a następnie z HM „Legnica” — 4, HM „Głogów” — 3, ZG „Lubin”, ZG „Polkowice” i ZRM — po 2, ZBGH — 1. Spośród tych złożonych w UP PRL rozwiązań stosuje się już 5 (w 1986 — 4, 1987 — 4), przy czym w HM „Głogów” — 2, ZRM — 2 i ZG „Lubin” — 1. W tym też czasie uzyskano 18 patentów i świadectw ochronnych (w analogicznym okresie 1986 — 5, 1987 — 13), z czego „Cuprum” — 7, ZG „Rudna” — 4, ZG „Polkowice” — 3, ZBGH — 2, ZNM i ZD — po 1. Z tych już opatentowanych w praktyce jest realizowanych — 6 (1987 r. — 7, 1986 r. — 1), w tym w ZG „Polkowice” i ZBGH — po 2, ZG „Rudna” i ZG „Sieroszowice” — po 1.

W pierwszej połowie 1988 r. efekty uzyskane z tytułu wynalazczości zamknęły się kwotą ponad 3,6 mld złotych, podczas gdy w porównywalnym okresie 1986 r.

wyniosły one niewiele ponad miliard złotych, a 1987 r. — 2,8 mld złotych. Najwięcej korzyści czerpała z tego rodzaju aktywności pracowniczej kopalnia „Rudna” — prawie 1,2 mld złotych. W ZG „Polkowice” wyniosły one ponad 890 mln złotych, w ZG „Sieroszowice” — 471 mln złotych, w HM „Cedynia” — 365 mln złotych, HM „Głogów” — 325 mln złotych, HM „Legnica” — 291 mln złotych.

W tymże samym czasie twórców wynalazów w formie wynagrodzenia ponad 150 mln złotych (w 1987 r. — 77,5 mln złotych, 1986 r. — 41 mln złotych), a osobom uczestniczącym w wdrożeniu nowych pomysłów — 21,8 mln złotych (1987 r. — 19 mln złotych, 1986 r. — 8,9 mln złotych). Największe kwoty przeznaczono na ten cel w ZG „Rudna”, gdzie wynagrodzenia dla wynalazców i racjonalizatorów wyniosły — ponad 64 mln zł, a nagrody za wdrożenia — ponad 10 mln złotych.

Na koniec wypadałoby życzyć innym zakładom i zatrudnionym w nich załogom, by z wynalazczości zaczęły czerpać takie profity jak „Rudna” i jej innowatorzy. Ale i ta kopalnia nie może spocząć na laurach. Bo od produkcji zakładów w świecie dzieje polskich liderów ciągle znaczna różnica. A mierzyć trzeba wysoko.

(Jek)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA

METALI W DNIU 29. 07. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1244,00 L, tj. 953,028 zł (przed mies. — 1375,00 L, przed rokiem — 1103,00 L), 3-mies. 1250,00 L, tj. 957,625 zł

(przed mies. — 1334,00 L, przed rokiem — 1079,00 L).

Miedź w gatunku standard: nat. 1200,0 L, tj. 919,320 zł (przed mies. — 1325,0 L, przed rokiem — 1105,00 L), 3-mies. 1200,0 L, tj. 919,320 zł (przed mies. — 1285,0 L, przed rokiem — 1075,0 L).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 678,0 c/oz troy, tj. 97,00 zł/gram (przed mies. 668,0 c/oz troy, przed rokiem 804,0 c/oz troy), 3-mies. 692,0 c/oz troy, tj. 99,00 zł/gram (przed mies. 678,00 c/oz troy, przed rokiem 816,0 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 29. 07. 1988 R.

dol./L — 1,7108
DMK/dol. — 1,8745
BFR/dol. — 39,125
SFR/dol. — 1,5602
FFR/dol. — 6,3045
YEN/dol. — 132,93
złoto — 432,70 dol./oz troy, tj. 6,188 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja — 31,1035 g, dol. — dolar USA, L — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodni Niemiec, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczone na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Keckal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Maciej Bolek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piomówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2088/87. C-11.

TKWIĆ WŚRÓD LUDZI...

JAN KURASZ

...i czuć nastroje załóg, działać tak, by podejmowane decyzje były zgodne z ich oczekiwaniami. Nie godzić się na żadne rozwiązania pozorne, bo wszyscy już mają pozorantwa po dziurki w nosie. A to właśnie nam groziło przy wprowadzaniu w życie protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia placowego. Zwiększyć placę zasadniczą, obniżyć inne elementy ruchome i w kasie wypłacano by te same zarobki. No, a wszyscy oczekiwali, że ten manewr poprawi wynagrodzenie w górnictwie. Dobrze się stało, iż udało nam się właśnie takie decyzje wynegocjować, chwala dyrekcji kombinatu, iż że pozytywnie odniosła się do naszych żądań, bo inaczej mieliśmy prawdopodobnie taką sytuację jaka w połowie lipca powstała w kopalni węgla kamiennego „Bolesław Śmiały” w Łaziskach — do takich konkluzji doszli członkowie Przedstawicielstwa Związkowego KGHM podczas obrad w dniu 20 lipca, którzy w pierwszym punkcie posiedzenia zapoznali się z tym, co się stało w tej górnośląskiej kopalni węgla kamiennego.

NAUKI Z ŁAZISK

Z nadesłanej do PZ informacji PZZG wynika, iż 15 lipca przez radiowęzeł zakładowy KWK „Bolesław Śmiały” w Łaziskach powiadomiono załogę o wprowadzeniu wcześniej konsultowanych zmian w systemie wynagradzania. Ich celem było podwyższenie stawek plac zasadniczych kosztem obniżenia niektórych składników ruchomych. W trakcie samej wypłaty nie dochodziło do większej niż zazwyczaj ilości reklamacji. Natomiast następnego dnia, tj. w sobotę część załogi 3 zmiany nie podjęła pracy.

A później w trakcie spotkania załogi z kierownictwem gwarectwa, dyrekcją kopalni i związkami zawodowymi zgłoszono wśród postulatów i takie: „Wyjaśnić sprawę zarobku za miesiąc czerwiec br. (wypłata ta sama co za miesiąc maj a zarobki indywidualne niższe)”; „Podać do publicznej wiadomości, że nie było żadnej podwyżki w górnictwie tylko zmiana stawek (regulacja). Podać w głównym wydaniu dziennika telewizyjnego. Przedstawić sytuację w górnictwie na forum publicznym przez dyrektora Wspólnoty Węgla Kamiennego”.

— Tym razem Łaziska jeszcze raz pokazały — twierdzi przewodniczący NSZZ w ZG „Konrad” Ludwik Kaziów — że nie należy regulować spraw placowych w górnictwie małymi krokami i ruchami pozornymi. To musi być podwyżka zarobków, a nie regulacja. Załogi pozornych ruchów nie akceptują. Ślusznie postąpiliśmy, wychodząc z żądaniem uruchomienia w KGHM wszystkich środków na place przeznaczenia ich na podwyżki. Jest tylko obawa, co się stanie jeśli we wrześniu wejdzie w życie decyzja rządowa o odmroźeniu Karty Górnika, nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych. Na wypłatę wyższych świadczeń nie będziemy mieli środków. Będziemy zatem musieli domagać się podniesienia „progu”. Jako związkowcy nie powinniśmy się dać wmanewrować w obniżenie grup pracowników. To na prawdę mogą być tak jak te oświadczyliśmy, pojedyncze i uzasadnione przypadki.

— Musieliśmy — włącza się do dyskusji przewodniczący PZ Ry-

szard Zbrzyzny — wprowadzić protokół dodatkowy nr 3, który podnosi stawki osobistego zaszerogowania przede wszystkim dlatego, że właśnie od nich — w świetle przygotowywanych przepisów — będzie się naliczać procentowo świadczenia z Karty Górnika. Bo inaczej chyba na to byśmy się nie zdecydowali. Ale jeszcze lepiej, że dyrekcja zgodziła się na naszą propozycję wykorzystania środków rezerwowych — w niektórych zakładach podwyżka sięgnie ok. 10 proc.

— Rysiek! Ale musimy ludziom powiedzieć prawdę do końca. To, co zrobiliśmy u nas, też jest w jakiejś mierze ruchem pozornym. Gdybyśmy protokołu dodatkowego nr 3, nie wprowadzili, to i tak

binatu są nadzwyczaj czuli, można było się przekonać już przy rozpatrywaniu kolejnego tematu — projektu zasad podziału i wypłaty nagród z tytułu ulgi eksportowej zaproponowanych przez dyrekcję.

Jak informuje związkowców naczelnik Wydziału Pracy i Plac KGHM Michał Rybiński w skali roku będzie to kwota w wysokości około 2,3 mld zł, ale teraz na zaliczkową wypłatę zamierza się wyasygnować 1,2 mld zł. Należy je wypłacić w formie indywidualnej premii, powinna ona mieć charakter uznaniowy. Na szczeblu KGHM należy określić ramy, bo szczegółowe zasady winny być opracowane w zakładach przy udziale organizacji związko-

dziela troskę Kowalskiego, tylko że — jego zdaniem — tych kilkudziesięciu pracowników zatrudnionych na dole zakład powinien preferować w ramach otrzymanej puli. Bo dziś woła się o „urawniłowkę” w zakresie premii eksportowej a jutro będzie to samo przy podziale funduszu produkcyjnego. Czy ja mam wołać o takie same pieniądze dla „Konrada”, jakie mają górnicy z „Rudnej”, choć pracujemy w gorszych warunkach? — pyta lider związkowców z Iwin.

Ten głos o pohamowanie nadmiernych apetytów nie podziałał na wszystkich. Ryszard Kurek — przewodniczący związkowców z kop. „Lubin” wnoszą bowiem o „dorzucenie” pieniędzy dla jego kopalni, a to dlatego, iż ogólną kwotę wylicza się na podstawie aktualnego stanu zatrudnienia. Tymczasem w „Lubinie” zmniejszyło się ono o ponad 250 osób, ale planowane wydobycie jest nie tylko wykonane, ale przekroczone. To powinno być uhonorowane!

— Za to macie najwyższe średnie płace i fundusz produkcyjny — odpowiada M. Rybiński. — Ulga eksportowa jest funduszem całej



Zdaniem związkowców najwyższe nagrody eksportowe należą się górnikom.

Fot. J. Budnicki

wykorzystalibyśmy przyznany „próg” na podwyżki plac a nie przysmowali nowych tabel plac zasadniczych kosztem obniżenia elementów ruchomych — zauważa wiceprzewodniczący NSZZ z ZG „Rudna” Piotr Przybyła.

— Koledzy! Co by nie gadać, to jednak zwykła plac będzie w „Rudnej” macie możliwość ruchu w granicach 15 proc., co przy dotychczasowej płacy 60 tys. zł nie jest podwyżką pozorną. Mówicie, że dzieje się to kosztem innych składników, na przykład „trzy-nastki”. Nie, przecież to czy się 13 pensję obniży czy nie zależeć będzie od stanowiska zakładowego organizacji związkowych. Tak! zapis wynegocjowaliśmy z dyrekcją kombinatu — nie daje za wygraną R. Zbrzyzny.

I chyba jego argumenty przekonaly związkowców.

— Tylko trzeba cały czas trzymać rękę na pulsie, by gdzieś w zakładzie nie wypaczono uzgodnionych wspólnie zasad — przestrzega szef przedstawicielstwa — żeby gdzieś nie wyskoczyły nam „Łaziska”.

INNY PODZIAŁ

O tym, iż w kwestiach pieniędzy dla ludzi związkowcy z kom-

wych. Biorąc pod uwagę wkład poszczególnych zakładów w rozwój eksportu, dyrekcja przedsiębiorstwa proponuje, aby zaliczkowa część premii eksportowej wyniosła w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w zyskowych zakładach produkcji podstawowej, tj. ZG „Rudna”, ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” oraz HM „Głogów”, HM „Legnica” i HM „Cedynia” a także zarządzie — 30 tys. zł, w kopalniach deficytowych: ZG „Siemroszowice” i ZG „Konrad” oraz w jednostkach wykonawstwa inwestycji górniczych ZBK, ZRG oraz w ZD — 27 tys. zł, w ZRM gdzie część załogi pracuje przy remontach w hutach — 25 tys. zł w ZM „Legmet” — 23.700 tys. zł, w ZBGH — 22 tys. zł zaś w pozostałych zakładach zaplecha — 21 tys. zł.

Przewodniczący NSZZ z Zakładów Naprawczych Maszyn Bogdan Kowalski domaga się dodatkowych środków dla swego zakładu po to, żeby „zanamowcy” pracujący w kopalni przy obsłudze taśmociągów byli potraktowani jak ludzie z ZG „Polkowice” wykonujący taką samą pracę, zwłaszcza iż nie jest to duża grupa, liczy bowiem około 75 osób L. Kaziów z „Konrada” po-

go przedsiębiorstwa, a jej wysokość zależy od eksportu kombinatu. Gdybyśmy powiązali nagrodę eksportową z planem produkcji zakładów, to wywołalibyśmy dążenie do zaniżania planów.

— To prawda, że kilku ludzi z zarządu chodzi koło eksportu i powinni dostać odpowiednio wysoką nagrodę eksportową, ale cała centrala nie może być potraktowana na równi z kopalniami — mówi P. Przybyła.

— Ślusznie, zakłady górnicze „Rudna”, „Polkowice” i „Lubin” powinny być bardziej wyróżnione. Tak samo należy odnieść się do części dolowej załogi ZNM. Wyście jest, proponuję na ten cel przeznaczyć rezerwę dyrektora generalnego — 11 mln zł — sugeruje R. Zbrzyzny.

Tymczasem M. Rybiński robi wyliczenia na kalkulatoru i po chwili mówi, iż z rezerwy przy-

(Dokończenie na str. 14)

W HM „Głogów”

Przed wejściem do niebieskiego, piętrowego baru duża tabliczka informuje, że stoimy przed Ośrodkiem Rehabilitacji Zawodowej Huty Miedzi „Głogów”. Wewnątrz budynku ślady remontu. Płatnina prowizorycznie zainstalowanych rur, zniszczone ściany, brudne sufity z plamami wilgoci, nierówne, polupane podłogi. Oparcie o ścianę stoją niepotrzebne drzwi do pokoju, który połączono z innym. Zachowały się jeszcze tabliczki po dawnym użytkowniku budynku, wskazujące drogę do laboratorium, przychodni internistycznej itp.

Na pierwszym piętrze jest już o wiele przyjemniej. Widać tu efekty prac. W odświeżonych pokojach zainstalowano już nową aparaturę. Solux, urządzenia potrzebne do diatermy, Komplex EFC — do masażu podciśnieniowego. W sali gimnastycznej są już drabinki, lustra. W jednym z pokoiów zgromadzono zakupiony sprzęt, który stanie w pomieszczeniach, obecnie tapetowanych. Powoli ośrodek zwiększa swoje możliwości i gamę wykonywanych zabiegów. Mimo kapitalnego remontu ośrodek stara się normalnie przyjmować pacjentów. Przez pięć godzin dziennie przeprowadza się zabiegi w urządzonych już pracowniach. Chorzy nie mogą czekać na koniec remontu.

Rehabilitacja zawodowa przez wiele lat była przyporządkowana przychodni. O wszystkim decydował jeden dyrektor. Gnieźdźono się wspólnie w budynku dzielonym jeszcze z Hutniczą Stacją Pomocy Doraźnej. Część pomieszczeń rehabilitacja miała w barakach przeznaczonych na magazyny. Gdy wiosną przychodnia międzyzakładowa huty przeprowadzała się do nowych pomieszczeń w Głogowie, rehabilitacja pozostała w starej siedzibie. Była więc szansa nie tylko na poprawę warunków pracy, ale i stworzenie nowych pracowni. W kwietniu br. zarządzeniem dyrektora naczelnego huty powołano do życia samodzielną placówkę zajmującą się rehabilitacją — Ośrodek Rehabilitacji Zawodowej.

O konieczności poważniejszego zainteresowania się problemem ludzi czasowo odsuniętych od pracy na swoim stanowisku, czy to z powodu wypadku, czy też wchłonięcia przez organizm dużej dawki ołowiu, mówiło się w hucie od szeregu lat. Na wielu spotkaniach pracownicy różnych wydziałów gorzko wypowiadali się, że gdy podupadną na zdrowiu nie bardzo wiadomo, co z nimi zrobić. Kilku-dniowe zwolnienie jest czymś atrakcyjnym, gdy jednak dochodzenie do pełnej sprawności przeciąga się i trzeba siedzieć w domu, wiele osób wolałoby podjąć jakąkolwiek dozwoloną pracę. Gdy teraz okazało się to możliwe, postanowiono zająć się sprawą. Nie chodziło o zmianę nazwy, lecz o konkretny efekt. Na razie zrobiono pierwszy krok, stwarzając odrębny dział huty, niezależny od przychodni i przekazując mu do dyspozycji część budynku zajmowanego do tej pory przez przychodnię.

W ośrodku przebywa miesięcznie około 60 osób. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że panuje tu ciągły przepływ kadry. Jedni po okresie przywracania do sprawności, powracają na swoje stanowiska pracy i wydziały, inni przychodzą tu ze skierowaniem do odpowiedniej pracy i zabiegów, aby nabrać sił. Tym, którzy muszą usprawniać swe kończyny, wyszukuje się odpowiednią pracę, również teraz przy remoncie obiektu. Ci, którzy muszą pozbyć

się nadmiaru ołowiu w swoim organizmie, kierowani są do zajęć w miejscach oddalonych od zakładu, jak np. w szkole hutniczej, ośrodku wypoczynkowym w Lubiatowie, Leśnej Dolinie, na stadionie czy też przy remoncie kortów tenisowych przy ul. Budowlanych w Głogowie, które przekazano niedawno pod opiekę właśnie ośrodkowi.

W świeżo wyremontowanym pokoju rozmawiam z kierownikiem Ośrodka Rehabilitacji Zawodowej **Andrzejem Permodą**. W hucie uważany jest on za człowieka o wielkiej energii; konsekwentnego, dokładnego. Problemami osób niepełnosprawnych zajmuje się od wielu lat, jest członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa

niła, że ma dla swego najmłodszego tworu wiele zyczliwości. Być może uda się w przyszłości rozbudować nieco kadre ośrodka. Na razie są środki na przeprowadzenie remontu, na zakup potrzebnej aparatury. Pan Andrzej wierzy, że za kilka miesięcy ośrodek będzie wspaniale wyposażoną placówką, wykonującą różnorodne zabiegi o rozbudowanej liczbie miejsc pracy w warsztatach, w których można będzie wykonać wszystkie detale zlecone przez hutę. Na razie jednak trzeba u-porać się z remontem.

Adaptacja budynku do nowych potrzeb odbywa się przede wszystkim własnymi siłami, a raczej dzięki pracy osób skierowanych do ośrodka. Zamiast wycinać gu-

Zakres prac wykonywanych w budynku jest bardzo duży. Gdy stawiano ten piętrowy barakczek, przewidywano, że posłuży on kilka lat. Teraz jednak, po kilkunastu latach, jeśli ma nadal być użytkowany, trzeba wszystko dokładnie przejrzeć, naprawić. Wymieniono już pokrycie dachu. Teraz trzeba zabrać się do instalacji wodno-kanalizacyjnej, naprawić podłogi, położyć nowe wykładziny. Na parterze zmienia się przeznaczenie niektórych pomieszczeń, jedne należy powiększyć, inne zmniejszyć, a to wiąże się z przesuwaniami ścian.

Kolejny kłopot to zdobycie wyposażenia dla ośrodka. Przy przeprowadzce przychodni okazało się, że cały sprzęt jest jej własnością. Rehabilitacja, która pozostała w przysłowiowych czterech pustych ścianach, musiała sobie sama jakoś poradzić i to w sytuacji, gdy na zrealizowanie zamówienia na podstawowy sprzęt czeka się po kilkanaście miesięcy. Powoli pojawiają się w ośrodku zamówione aparaty i urządzenia, ale przyspieszanie terminów wymaga wielu starań. Do tej pory udało się już wyposażyć pracownię fizykoterapii i światłolecznictwa. Gorzej z kinezyterapią. Drabinki, materace już są, ale oczekiwanie na uniwersalny gabinet usprawniania leczniczego może potrwać nawet rok. Pomieszczenia po remoncie wyposaża się w sprzęt i już następnego dnia przyjmuje pacjentów. Najwięcej pracy jest na parterze, gdzie mieścić się będą m.in. warsztaty. Zaplanowano podwojenie liczby stanowisk pracy. Będą spełniały one wszystkie wymogi konieczne przy tego rodzaju pracy, a więc będą przestronne, dobrze oświetlone, odpowiednio wyposażone. Na koniec roku warsztaty powinny pracować już normalnie. Myśli się o zwiększeniu asortymentu wytwarzanych tutaj wyrobów, tak aby były wszystkie potrzebne urządzenia do pilowania, wycinania, toczenia. W warsztatach będą wykonywane najróżniejsze zamówienia wydziałów zakładu. Myśli się również, aby w przyszłości nawiązać współpracę z fabryką, która zlecałaby hutniczej rehabilitacji montaż różnych elementów. Oczywiście, musi to być praca lekka i pozwalająca usprawniać chore mięśnie. Byłoby to połączenie ekonomii i ergonomii. Choć wiadomo, że warsztaty nie mogą być nastawione na opłacalność produkcji.

Na parterze mieścić się będzie również kuchnia i stołówka, w której wydawane będą posiłki regeneracyjne. Kuchnia wyposażona jest już w około 70 proc.

Kierownik ośrodka przyznaje się, że marzy mu się pracownia hydroterapii oraz aby placówka dysponowała własnym sprzętem ortopedycznym: kulami, laskami, kołnierzami ortopedycznymi. Teraz bowiem od chwili, gdy przychodzi pracownik uskarżający się na bóle szyi, do momentu otrzymania kołnierza mija tydzień. Tydzień niepotrzebnego bólu i zwolnienia lekarskiego. A tak w tym samym dniu chory będzie mógł otrzymać potrzebny sprzęt.

Pracy jest bardzo dużo, ale pod koniec roku cały ośrodek rehabilitacji zawodowej powinien pracować już w dobrych warunkach i „na pełnych obrotach”.

W głogowskiej hucie miedzi opracowywany jest perspektywiczny program rozwoju rehabilitacji. O szczegółach zapytałam dyrektora do spraw pracowniczych **Ryszarda Bajorskiego**. Dyrektor poinformował, że program nie został jeszcze zatwierdzony, nie można więc mówić o konkretnych zaplanowanych w nim rozwiązaniach. Na razie zakład koncentruje się na ośrodku rehabilitacji, ale zdaje sobie sprawę, że aby rozwiązać problem, konieczne będą inwestycje.

DOCENIONO REHABILITACJĘ

BOŻENA KOŃCZAL



Już niebawem hutnicy z „Głogowa” będą mogli korzystać z własnej sali gimnastycznej.

Fot. J. Kosiński

Walki z Kalectwem. Jest magistrem rehabilitacji, zna więc dobrze sprawy, o które walczy. Pan Andrzej ma głowę pełną pomysłów. Chce, aby ośrodek pracował sprawnie, wykonywał swoje obowiązki oraz pomagał w unikaniu niektórych zachorowań i kłopotów zdrowotnych. Profilaktyka jest bowiem równie ważna jak leczenie czy przywracanie sprawności. Gdyby można było przeanalizować i wyciągnąć wnioski ze wszystkich przypadków np. zatrucia przemysłowych, które się do tej pory wydarzyły... Są tu na pewno prawidłowości. Ale na razie nie ma możliwości przeprowadzania takich analiz. Na to potrzeba czasu i ludzi, a jak na razie ośrodek ma dość skromną liczbę kadry. Gdy formalnie powołano do życia ośrodek, przybyło 1,5 etatu. Dyrekcja udowod-

niła, że ma dla swego najmłodszego tworu wiele zyczliwości. Być może uda się w przyszłości rozbudować nieco kadre ośrodka. Na razie są środki na przeprowadzenie remontu, na zakup potrzebnej aparatury. Pan Andrzej wierzy, że za kilka miesięcy ośrodek będzie wspaniale wyposażoną placówką, wykonującą różnorodne zabiegi o rozbudowanej liczbie miejsc pracy w warsztatach, w których można będzie wykonać wszystkie detale zlecone przez hutę. Na razie jednak trzeba u-porać się z remontem.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

POSTĘPOWANIE — działanie będące czynem złożonym. Karol Wojtyła w książce „Osoba i czyn” wskazuje na postępowanie jako wynik czy też wypadkową sprawności działania człowieka. Postępowanie wskazuje przede wszystkim na czyny. Inni autorzy ujmują szersze znaczenie terminu „postępowanie”, twierdząc, że są to odruchy i działania świadome, od mrukania do pisanie odezwy.

POTENCJALIZACJA — jedna z postaci minimalizacji interwencji, polegająca na zastąpieniu działania trudniejszego łatwiejszym, przy czym tym działaniem łatwiejszym jest okazanie możliwości działania albo danie komuś możliwości uzyskania czegoś, zamiast dostarczenia mu tego wprost. Jest to definicja z „Traktatu o dobrej robocie” prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Potencjalizacja jest obietnicą nagrody, zagrożenie, zapłata pieniężna zamiast dostarczenia opłaconej osobie po-

trzebnych jej towarów. Potencjalizacja jest więc jakimś usprawianiem odnoszącym się do możliwości działania osoby potencjalizującej lub będącej przedmiotem potencjalizacji. Na przykład ludzie stosują potencjalizację, gdy przygotowując się do ewentualnej powodzi stosują różnorodne zabezpieczenia.

POTENCJALNY — słowo pochodzący z języka łacińskiego i oznacza „możliwy”. Może odnosić się do podmiotu działania czyli sprawcy albo znaleźć zastosowanie w działaniu (jako potencjalne tworzywo lub narzędzie). Dotyczy też cechy pracownika oznaczającej możliwość dalszego rozwoju.

POTRZEBA — podmiot działania ma potrzebę, to znaczy dla normalnego funkcjonowania jego organizmu, utrzymania równowagi psychicznej i zdolności umysłowych niezbędne są określone warunki, stwarzane przez różnorodne bodźce. Każdej potrzebie daje się przyporządkować jakościowo i ilo-

ciowo pewne bodźce, które ją zaspokajają, jak również wymienić bodźce, które wywołują lub wzmagają potrzebę. Rozróżnia się potrzeby podstawowe, czyli fizjologiczne (np. jedzenie) oraz potrzeby wyższego rzędu (np. estetyczne). Istnieje różnica zdań, co można uważać za potrzebę istotną, a co tylko za pseudopotęrbę albo zachciankę. Panuje jednak powszechna zgoda, że potrzeby wyższego rzędu wywodzą się od potrzeb podstawowych i że potrzeby ludzkie nie są czymś stałym, lecz się rozwijają i zmieniają. Przykładowym zestawem potrzeb ustalonym na podstawie rozważań teoretycznych wspartych obserwacjami empirycznymi, zestawem, którym z powodu braku lepszego dotąd najczęściej się posługujemy, jest teoria P. Masłowa. Dzieli on potrzeby na pięć grup od najbardziej podstawowych, fizjologicznych do intelektualnych, wyższych. Do pierwszego rodzaju potrzeb należą pożywienie, ubranie, mieszkanie itd. Potrzebą drugiego rodzaju jest poczucie bezpieczeństwa, w tym również zabezpiecze-

nia przyszłości sobie i najbliższym. Trzeci rodzaj to potrzeba stowarczenia się — przynależności do jakichś grup społecznych, przyjaźni, miłości. Czwarty odnosi się do pozytywnej oceny własnej osobowości, to znaczy poczucia kompetencji, wiedzy, wolnego wyboru działań i samodzielną decyzji, dominacji, posiadania prestiżu, aurytetytu władzy. Ostatni rodzaj nazywany potrzebą samorealizacji obejmuje rozwój intelektualny, znajdujący swój wyraz w twórczości. Masłowski zakłada, że zaspokojenie potrzeb niższych jest warunkiem pojawienia się potrzeb wyższego rzędu. Nikt, będąc głodnym, nie myśli o tym, by modnie się ubrać. Zaspokojenie potrzeb pierwotnych umożliwia pojawienie się dążeń do zmiany rzeczywistości.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



ŚWINIA TŁUSTA, ALE ...

STANISŁAW JABŁOŃSKI

W różnych sytuacjach, także i podczas ostatniego spotkania na szczycie w Moskwie, przedstawiciele państw zachodnich poruszają temat praw człowieka. Chodzi tu o różne rodzaje tych praw, a między innymi o możliwość swobodnych wyjazdów ludzi do krajów obronnych przez nich jako cel tymczasowego lub stałego pobytu. Z ostrymi potępieniami spotkały się nie raz utrudnienia paszportowe, które miewali obywatele Związku Radzieckiego czy Polski. Niedawno prezydent Ronald Reagan wypominał kierownictwu radzieckiemu, że uniemożliwia emigrację wielu obywatelom ZSRR.

Dzięki przemianom zachodzącym w Związku Radzieckim uchylono niecyfrowe przepisy regulujące wyjazdy i można stamtąd znacznie łatwiej niż poprzednio pojechać na wycieczkę turystyczną czy nawet udać się na emigrację. U nas te możliwości zostały stworzone już wcześniej. Kto chce i ma odpowiednio po temu środki, może jechać, dokąd pcha go ciekawość czy potrzeba.

Sama chęć, posiadanie pieniędzy i paszportu jednak nie wystarcza, by zrealizować plany wyjazdowe. Potrzebne są wizy. Przed ambasadą amerykańską w Moskwie ustawiły się długie kolejki osób ubiegających się o ten niezbędny dokument. Z początku wszystko szło jak po maśle, prezydent Reagan wszak upomniał się o tych, którzy chcą wyjechać, nie można więc im było zamknąć drzwi przed nosem. Szybko jednak urzędnicy amerykańscy ochłonęli z uczuć niczym nie skrzepowanej gościnności i — zaryglowali ambasadę przed naporem petentów. Wydawanie wiz wstrzymano do października. To, co dzieje się przed ambasadą zachodniemiecką w Warszawie, jest znane z relacji telewizyjnych i prasowych. Tłumy ludzi tygodniami koczują na ulicy, by wejść do środka i uzyskać upragniony dokument wjazdowy. Zdobyć wizę do paru innych kra-

jów świata też nie jest łatwą sprawą. W kraju, gdzie nie żąda się wizy, to jest w Austrii, gość z Polski jest traktowany wielce obojętnie. Uważa się go za obojętnego, nielegalnego gościa. Nawet wtedy, gdy przyjechał zobaczyć jedynie wiedeński Prater i kawałek Alp.

Założnie przedstawia się los polskiego turysty w Grecji. Samowola celników, zachowujących się przy tym ordynaryjnie i bezwzględnie, stawia podróżnego w roli składowanego osobnika, nie wiedzącego czy posiadane dolary zadowolą cerbera, czy też narażą na przepędzenie z granicy. Szperanie w bagażu, wpisywanie drobnych przedmiotów osobistych do paszportu, przedłużona kontrola — to wszystko ma na celu zniechęcić gości z Polski do odwiedzenia rzekomo gościnnej Grecji. Jeśli mimo to podróżny znajdzie się w Atenach, to musi wystrzegać się policji, która szuka tylko pretekstu, by capnąć Polaka i oskarżyć o uliczny handel kremem „Nivea”. Lepiej nie mówić tam po polsku, a najlepiej gadać po RFN-owskiu. Ten markowy język jest dobrze słyszany i lubiany. Przynajmniej przez władze, gdyż zwykli Grecy to ludzie skądinąd sympatyczni i gościnni. Dla wszystkich.

Do Włoch nas jeszcze wpuszczają, ale Polacy zabiegający tam o pozostanie są przedmiotem krytyki i spotykają się z pretensjami, że chcą żyć kosztem Italików. Zarówno we Włoszech, jak i w Austrii dochodzi do dramatycznych spiek między zawieszonymi w próżni emigrantami i organami władz państwowych.

Zazwyczaj po takich popisach następuje wyszczególnienie przyczyn, dlaczego tak się dzieje. Nie jesteśmy pożądanymi gośćmi, gdyż brak nam wymienialnej waluty. Zachowujemy się nieładnie w innych krajach. Państwa zachodnie bronią się przed napływem emigrantów, więc nie chcą dopuścić, by zbyt dużo Rosjan wyjechało do

USA, Polaków i Węgrów do Austrii czy Włoch. Stanowią oni obciążenie dla tamtejszych społeczeństw obawiających się zwiększenia obcego żywiołu. To są fakty, z którymi muszą się liczyć nasi obywatele.

Mogę zrywać się na metody zniechęcania, stosowane przez urzędników tamtych państw, oburzać na szykany i represje, ale nie mogę odrzucić racji, która leży u podstaw stawiania barier przed napływem niepożądanych gości.

Jest tylko jeden, za to bardzo słaby punkt, w postępowaniu krajów zachodnich.



W latach 70 doszło do podpisania dokumentu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, odbywanej w Helsinkach. W punkcie trzecim postanowień konferencji (stąd nazwa „trzeciego koszyka”) zawarto sformułowanie o współpracy kulturalnej, o swobodnej wymianie myśli i ludzi pomiędzy krajami. Ten fragment dokumentu był bardzo często wykorzystywany przez różne kraje zachodnie jako podstawa do ataków na stronę przeciwną

czyli państwa socjalistyczne. Nie powiem, żeby były to pretensje bezpodstawne. Wiele się jednak ostatnio zmieniło. Przynajmniej w kilku państwach obozu socjalistycznego.

I co?

Stało się to, co opisałem wyżej. Chęć podróżowania czy emigracji nie jest już administracyjnie hamowana. Nie chcą nas jednak ci, co gromko domagali się respektowania praw człowieka do swobodnego przemieszczania i osiadania tam, gdzie mu wygodnie. W KBWE wzięły udział wszystkie (oprócz Albanii) kraje europejskie oraz USA i Kanada. A więc dokument podpisały również Grecja, Austria i Włochy.

Zadziwiająco krętymi drogami chadza zarówno zachodnia demokracja, jak i tamtejsza moralność. Oto z okazji meczów futbolowych na kontynent europejski przybywają angielscy kibice. Przeważnie po to, by wszczynać burdy. Niekiedy kończą się one tragicznie, a w wielu wypadkach powodują spore straty materialne. Kibice ci to najgorszy zdemoralizowany element społeczności brytyjskiej. Aby nie dopuścić do awantur, policja stosuje niesłychane środki zabezpieczające, które nie są skuteczne. Jest jednak prosty sposób: nie wpuszczać ich do krajów, gdzie odbywają mecze angielscy futboluści. Po ten skuteczny oręż nie można jednak sięgnąć ze względu na układy międzynarodowe, wspólnotę gospodarczą i właśnie — dokument KBWE. A ponadto kibice są wprawdzie awanturnikami, ale wyplacalnymi.

Swoboda podróżowania i osiedlania się to bardzo piękna zasada i ładnie brzmiąca w ustach zachodnich polityków. Przypomina mi się w takiej chwili kazachskie przysłowie: „Co z tego, że świnia tłusta, jeżeli nie wolno jeść jej mięsa?”



Fot. Janusz Budnicki

Jest las... (2)

LAWINA TOCZY SIĘ SZYBKO

STANISŁAW JABŁŃSKI

W województwie legnickim lasy nadal rosną i oczu mieszkańców nie porażają takie widoki, jak w Sudetach, gdzie po świerkach zostały jedynie suche kikuty. Jednakże zagrożenie niebezpieczeństwami jest i tutaj bardzo duże. Nie na darmo bowiem województwo zalicza się do silnie uprzemysłowionych. Przemysł jest największym wrogiem lasów, choć sekundują mu w tym samochody i różne obiekty komunalne, wyrzucające w powietrze zatrute wyziewy.

— Według ustaleń Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Brzegu — mówi mgr inż. Czesław Konieczny, naczelnik Wydziału Ochrony Lasów Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych we Wrocławiu — w strefach zagrożenia przemysłowych znajduje się ponad 49,5 tys. ha lasów województwa legnickiego. Strefy te ustala się na podstawie badania cech morfologicznych drzew w wybranych obszarach leśnych. Bada się stan ugięcia, jakość igieł, przyrost masy drzew i porównuje się ze stanem normalnym. W pierwszej strefie zagrożenia znajduje się 37 226 ha lasów (tutaj nie ma w ogóle uszkodzeń), w drugiej — 12 168 ha lasów (uszkodzenia najłżejsze), w trzeciej — 146 ha. W tym ostatnim wypadku oznacza to, że las ginie, jest nieuchronnie skazany na zagładę.

Statystyka jest oparta na liczbach, które można różnie interpretować. Na przykład optymistycznie. Powierzchnia lasów zniszczonych wynosi w województwie legnickim zaledwie 0,16 proc. całego obszaru lasów państwowych (zajmują one ok. 90 tys. ha, wszystkie lasy sięgają 97 tys. ha). Jednakże inne liczby już nie są tak pocieszające. Ogólny obszar lasów zagrożonych wynosi 55,2 proc. Oceny te dotyczą tylko tych terenów, gdzie zostały dokonane badania — a więc nadleśnictw Lubin, Legnica i Głogówko. Pozostały jeszcze nadleśnictwa Jawor i Złotoryja. Naczelnik Czesław Konieczny przypuszcza, że łączna powierzchnia lasów zagrożonych może wynieść 70 tys. ha, co stanowi 78 proc. całego obszaru lasów państwowych.

Dla porównania obszar lasów zagrożonych emisją gazów i pyłów w Polsce wynosił cztery lata temu 668 tys. ha, to jest ok. 8 proc. całej powierzchni. Leśnicy twierdzą, że jeśli nie zmniejszy się zanieczyszczenie środowiska, to w 1995 r. obszar zagrożony sięgnie

4,6 mln ha lasów, co wyniesie ponad połowę wszystkich terenów leśnych. Mamy więc do czynienia z lawinowo narastającym procesem.

Leśnicy są w stanie określić, na czym polegają zagrożenia, znacznie gorzej jest udowodnić, który ze szkodliwych czynników ma decydujący wpływ na choroby i obumieranie lasów. Ogólnie można powiedzieć, że lasy giną, gdyż zanieczyszczenia przekroczyły pułap wytrzymałości biologicznej drzewostanów. Las atakowany jest totalnie — od strony powietrza, gleby, wód powierzchniowych. Wedle jednej koncepcji dwutlenek siarki wnika do wnętrza igieł powoduje kostnienie szperek oddechowych. Szparki są więc stale otwarte i nie mogą regulować transpiracji. Drzewo usycha. Zgodnie z inną koncepcją kwaśne deszcze powodują degradację gleby doprowadzając do zniszczenia systemów korzeniowych drzew. Drzewa nie są w stanie pobierać soli mineralnych z gleby. Ginią z głodu. Niektórzy badacze snują nawet domysły, że zgonem dla lasów czynnikiem jest zwiększona zawartość ozonu w atmosferze.

Drzewa osłabione łatwo wywracają się wskutek wiatru, są atakowane przez owady. Sosnę rosnącą w województwie legnickim upodobał sobie cetyniec i przylaszczek granatek.

Cokolwiek by nie powiedzieć o teoriach tłumaczących umieranie lasów, jedno jest pewne — giną one w pierwszej kolejności tam, gdzie jest największa koncentracja przemysłu i wytwarzanych przez niego zanieczyszczeń. Zgodnie z tym najwięcej zagrożonych lasów jest w okręgu katowickim. Niestety, jak wynika z przytoczonych wyżej liczb województwo legnickie należy do obszarów, gdzie lasy są bardzo poważnie narażone na postępujący proces degradacji.

— Szkodliwy wpływ wywierają na lasy rozmaitego rodzaju zanieczyszczenia, ale głównym ich źródłem jest przemysł. Zarówno nasz, jak i naszych sąsiadów z południa i zachodu, gdyż istotną rolę w zanieczyszczeniach środowiska odgrywają emisje transgraniczne. W porozumieniu z urzędami wojewódzkimi ustalany jest liczbę wszystkich lokalnych emitorów, mających wpływ na zanieczyszczenie środowiska. Wyliczamy wielkość spalanych paliw. Na tej podstawie centrum obliczeniowe w Warszawie ocenia udział poszczególnych zakładów w szkodach czynionych lasom. Uważamy, że decydującą rolę w zagrożeniach i szkodach wyrządzanych drzewostanowi odgrywa w województwie legnickim przemysł miedziowy. Najbardziej zniszczone są lasy w nadleśnictwie Lubin, w najbliższym otoczeniu Zakładu Wzboga-

cania Rud kopalni „Lubin”. W najbliższym sąsiedztwie huty „Głogów” nie ma lasów, ale lasy w nadleśnictwie Głogówko są zagrożone w 50 procentach. Emisje pyłowo-gazowe są przenoszone na dalsze odległości. Przemysł miedziowy nie tylko truje, ale i zabiera obszary leśne. Ten ubytek sięgnął 1500 ha lasów. Piętnaście lat temu wycięto las na obszarze przeznaczonym dla piaskowni O-bora. Część tego terenu nie jest wykorzystywana gospodarczo, a las mógł sobie rosnąć do dzisiaj — mówi naczelnik Czesław Konieczny.

Szkody wyrządzane lasom za okres ubiegłych 14 lat w trzech nadleśnictwach — Lubin, Legnica i Głogówko — oceniono na ponad miliard złotych. Składają się na nie głównie straty z powodu obniżenia produktywności drzew, młodników i upraw, straty spowodowane przedwczesnym wycieciem, straty wynikające z ograniczenia funkcji nieprodukcyjnych lasu. Na przykład w nadleśnictwie Głogówko zabrakło 37 tys. m sześć. drewna, w nadleśnictwie Lubin — 34 tys. m sześć., a w nadleśnictwie Legnica — 17 tys. m sześć. tego surowca. Tyle moglibyśmy zyskać deficytowego drewna na meble, mieszkania, papier, gdyby nie degradacja lasów. W trzech wymienionych nadleśnictwach pozyskano w ciągu sześciu ostatnich lat 806 tys. m sześć. drewna, w tym aż 365 tys. m sześć. drewna pochodzącego z posuszu i wywrótów. Stanowi to 44 proc., podczas gdy w zdrowym lesie drewno uzyskiwane z posuszu wynosi 10 proc. Surowiec z posuszu ma mniejszą wartość produkcyjną, drewno jest zniszczone wierzami owadów i sianicą.

Nikt nie jest w stanie wyliczyć, ile wynoszą straty płynące z pozbawienia lasu jego wpływu na klimat, na kształtowanie stosunków wodnych, z eliminowania jego funkcji rekreacyjnych i estetycznych. Chory las nie jest w stanie pełnić tych ról. Wraz z drzewami giną inne rośliny a także wiele gatunków fauny. Na przykład w lasach województwa legnickiego jest coraz mniej kopców mrówek. Mrówka, owad mały i pracowity, również nie znosi trucia.

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych we Wrocławiu wystawił kombinatowi miedziowemu rachunek na ponad 524 mln zł. Roszczenia te zostały przez kombinat odrzucone. Głównym argumentem było to, że zakłady kombinatu nie są jedynymi źródłami zanieczyszczeń, „zatrucie” dwutlenkiem siarki powietrza atmosferycznego ma bowiem powszechny charakter. Ponadto brakuje podstaw prawnych, ustalających szczegółowe zasady obliczania udziału jednostek

gospodarczych w szkodliwym oddziaływaniu na lasy. Dwaj ministrowie — lasów i administracji — nie zdołali do dzisiaj wysmażyć przepisów uzupełniających rozporządzenie Rady Ministrów z 1980 r. Rekompensatą za szkody są opłaty ponoszone przez kombinat na rzecz ochrony środowiska, proporcjonalne do wielkości emisji.

Z danych uzyskanych w Wydziale Ochrony Środowiska KGHM wynika, że najgroźniejszy czynnik trujący — dwutlenek siarki — został znacznie zredukowany w hucie „Legnica”, wzrósł zaś w hucie „Głogów” (obniżyła się tu natomiast ilość emitowanych pyłów) i ZG „Polkowice”. Na ochronę środowiska wydatkowano ubiegłego roku w ramach inwestycji ponad 2,5 mld zł, w ramach remontów — ok. 1,5 mld zł, na opłaty z tytułu ochrony środowiska — 3 mld zł. Są to niebagatelne pieniądze.

Na liście 50 zakładów najbardziej zagrażających środowisku w Polsce Huta Miedzi „Głogów I” zajmuje szóste miejsce (13 w emisji SO₂), ale lokuje się na odległym miejscu pod względem emisji pyłów. Huta „Legnica” figuruje na 13 miejscu ale pod względem emisji SO₂ zajmuje 21 pozycję (lepsze, bo 44 miejsce zajmuje pod względem emisji pyłów).

Pieniądze z odszkodowań przeznaczamy na zagospodarowanie lasów — mówi naczelnik Czesław Konieczny. — Odnawianie drzewostanów, melioracje, budowę dróg i osad leśnych. W miejsce ginących drzew wprowadzamy bardziej odporne gatunki — brzoza, buk, dąb, modrzew, olcha itd. Prowadzenie gospodarki leśnej jest bardzo trudne. Brakuje ludzi, zwłaszcza w województwie legnickim, gdzie przemysł miedziowy wysysa siłę roboczą, oferując wysokie zarobki.

Spór o zapłatę za szkody jest zapewne ważny dla administracji lasów i dla kombinatu, ma jednak niewielkie znaczenie dla lasów. Uczeń twierdzi, że zatrucie środowiska zlikwiduje za 20 lat lasy na całej północnej półkuli. Konsekwencją tego będą zaburzenia w klimacie, zmniejszenie produkcji towarów, w tym głównie żywności, dotkliwy brak wody. Prognozy te mają mocne oparcie w obserwacji stanu lasów, są jednak przyjmowane z niedowierzaniem. Nikomu nawet nie przychodzi do głowy, że można z tego powodu ograniczyć produkcję czy wręcz zamknąć uciążliwe zakłady przemysłowe. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że żadne z drzew nie jest odporne na zanieczyszczenia. A więc złudzeniem jest mniemanie, iż można w miejsce zniszczonego świerka posadzić odporny na wszystko buk. Leśnicy są w tym przypadku bezradni. Jedynym ratunkiem dla lasów jest zdecydowane obniżenie szkodliwych zanieczyszczeń.

Na razie las jeszcze rośnie. Zdarzyć się jednak może, że za życia obecnego pokolenia z lasów pozostaną jedynie nędzne resztki. Nie było nas, był las, nie będzie nas i... nie będzie lasu.

SKOŃCZYĆ z URAWNIŁÓWKĄ

Z dyrektorem ekonomicznym KGHM WITOLDEM PARCHIMOWICZEM rozmawia Jan Kurasz

— Może zaczniemy od pytań i wątpliwości zgłoszonych do redakcji na kanwie poprzednich naszych rozmów. Czy uchwała Rady Ministrów nr 119, a głównie jej część dotycząca potrójnego wynagrodzenia za pracę górników w dni ustawowo wolne od pracy nie traci już myślności?

— Trzeba sobie przypomnieć, w jakich okolicznościach została ona podjęta. W 1981 r., na skutek skrócenia czasu pracy, przez wprowadzenie wolnych sobót, wydobywcy w polskim górnictwie znacznie spadli, mimo wzrostu wydajności pracy w ciągu 5 roboczych dni. To samo zjawisko wystąpiło w kopalniach rud miedzi. Spadek produkcji węgla, miedzi i innych kopalin nie tylko groził zmniejszeniem dostaw surowców dla przemysłów przetwórczych i na eksport, co godziło ostro w całą gospodarkę narodową, ale również odbiło się bardzo negatywnie na ekonomice poszczególnych przedsiębiorstw prowadzących eksploatację bogactw naturalnych. Aby ratować sytuację, rząd wydał akt prawny zachęcający górników do pracy w soboty. I należy jednoznacznie powiedzieć, iż stworzone dla nich preferencje, w tym również placowe, okazały się środkiem na tyle skutecznym, iż dość szybko zaczęło wzrastać wydobywanie. Dziś KGHM daje o około 40 tys. t miedzi więcej niż w 1981 r. Czy aktualnie stać nas na to, by zamrozić funkcjonowanie uchwały nr 199? Otwarcie powiem, że nie. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, iż nie wolno nam dopuścić do obniżenia wydobywania rudy miedzi, a tym samym produkcji miedzi elektrolitycznej, ponieważ tylko przy określonym jej poziomie kombinat jest jednostką samofinansującą się, może wypracowywać odpowiedniej wysokości zyski gwarantujące dalszy rozwój, realizację przedsięwzięć na rzecz ochrony środowiska, a także utrzymanie świadczeń socjalno-bytowych, łącznie z placami. Właśnie uzyskiwana od paru lat wielkość produkcji jest optymalna i musimy ją nadal utrzymywać. Bez pracy w soboty nie byłoby w stanie wydobywać tyle rudy i produkować tyle miedzi, bo nie ma możliwości technicznych takiego zwiększenia w naszych kopalniach wydajności pracy, by sobotnie straty nadrobić w inni dni. Przejście na inny system wymagałoby również znacznego wzrostu zatrudnienia, co dziś nie jest sprawą prostą. Wzrosłyby potrzeby mieszkaniowe i inne, którym trudno byłoby sprostać. No i nie zapominajmy o rzeczy chyba najważniejszej, musiałoby dojść do obniżenia poziomu plac, bo przecież ta sama pula środków pozostałaby na wynagrodzenie liczniejszej załogi. To samo by było w przypadku tej samej liczby pracowników, ale przy zmniejszeniu wydobywania. Nie chcę przez to powiedzieć, iż uchwała nr 199 Rady Ministrów nie ma wad, ale jednego nie można jej odmówić — wypracowała polskie górnictwo z dolka produkcyjnego. Na pewno nie będzie obowiązywała po wsze czasy; wiem, że w przyszłym roku rząd zamierza podjąć postanowienie: co dalej z nią zrobić?

— Panie dyrektorze, zapytują nas kierownicy z ZT, czy w ich zakładzie rzetelnie realizuje się ustalenia, które pan na „Rudnej Zachodniej” podpisał z przedstawicielami załóg i związkowcami, skoro oni dostali złotówkowe przeszerogowania, a przecież wzrost plac miał wynieść 42—45 proc.?

— Nie wzrost plac, lecz środków na wynagrodzenie w takiej skali rośnie w zakładach, i to bez puli na nagrody z zysku i na nagrodę eksportową. Trudno mi powiedzieć, czy któryś kierownik otrzymał — jak fama niesie — złotówkową podwyżkę na grupie, bo trzeba by było taką indywidualną sprawę przeanalizować, ale nie wspomina się o tym, że każdy o parę tysięcy złotych więcej dostaje za deputat węglowy, że skoczyli w górę inne składniki naliczone od płacy zasadniczej. Chętnie bym porównał fiskale z czerwca ubr. i br. Będzie to na pewno wzrost w granicach 40 proc.

— No dobrze, teraz sprawa z innej beczki. Są ludzie, którzy mają za złe kombinatu, że prowadzi „rozbój placowy”. Bo w „Elpenie”, która od 1 stycznia weszła do KGHM, place strasznie wzrosły, a produkcja nie aż w takim stopniu ani wydajność pracy. Czy na tym ma polegać reforma? — pyta.

— Zapewniam, że nikt z kombinatu nie pojechał do „Elpeni” z workiem pieniędzy, nie otrzymała też znikąd złotówki dotacji, nie odprowadziła też ani grosza podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń. Jak więc to się stało? Ano, „Elpena” grając na instrumentach reformy, wypracowała sobie sama poważne środki na wzrost plac. I o tym wiedzie-

liśmy i mówiliśmy głośno, gdy toczyły się rozmowy o przystąpieniu tego zakładu do kombinatu zresztą i wy pisaliście o tym na swoich łamach. Będąc w zresze-niu kablownym „Elpena” była traktowana po macoszemu przez centrale, dostawała małe przydziały miedzi, niewielką ilość jej produkcji kierowano na eksport. Brakowało też FPN dewiz na komponenty, na zakup nowoczesnych maszyn. Wchłaniając „Elpenę” zapew-niliśmy jej znacznie więcej surowca, sprowadziliśmy z importu to, co było niezbędne do zwiększenia produkcji i eksportu. Tę szansę załoga dobrze wykorzystała. Dość powiedzieć, iż w stosunku do poprzedniego roku eksport wzrósł 4-krotnie. Z tego tytułu zwiększyły się znacznie możliwości placowe tego zakładu — bo takie są rozwiązania systemowe reformy. A więc my nie łamiemy zasad reformy, tylko staramy się je wykorzystywać w praktyce. A to nie powinien być powód do robienia hałasu.

— Szef kopalni „Lubin” dyr. Ziaja załaził się niedawno, że zakład ma mało do powiedzenia w kwestiach placowych, bo gotowe rozwiązania i dyspozycje przycho-dzą z góry. No, a zawarte w nich ustalenia zabijają ostatnie elementy o charakterze motywacyj-nym. Co pan na to?

— Jeśli chodzi o systemowe roz-wiązania, to są one obligatoryjne dla wszystkich przedsiębiorstw, a

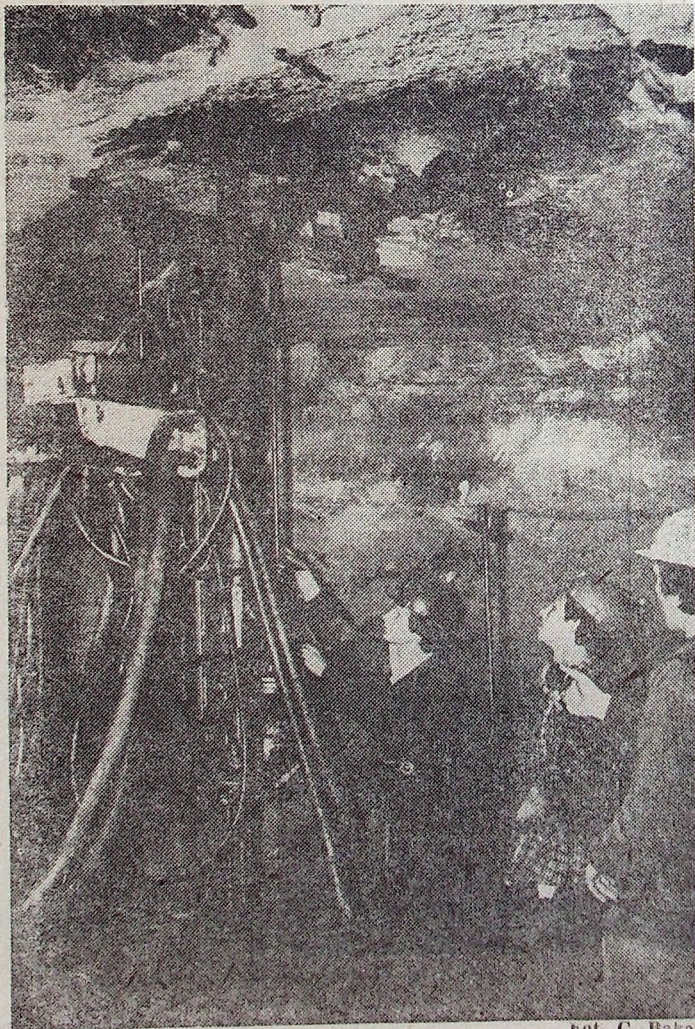
nie tylko dyrektorów zakładów. Natomiast w ich ramach zakład dysponuje określonymi środkami na wynagrodzenia. I kierowanie tymi środkami, to już tylko i wyłącznie gestia dyrektora zakładu i organizacji związkowej. Dyskutu-jemy cały czas o tym, żeby róż-nicować wynagrodzenia, żeby pie-niądze były adekwatne do wkładu pracy i jej efektów. Ale obserwujemy mimo to stałą tendencję do dzielenia ich po równo. To wynika albo z niechęci albo braku odwagi oceny pracownika, o czym już kie-dys mówiłem. Bo naprawdę ist-nieją warunki ku temu, żeby w zakładzie wyróżniać rzetelnie pra-cujących ludzi.

— Zaraz, zaraz, ale jak dyrektor zakładu może różnicować place, skoro dostaje od pana pismo, że każdemu pracownikowi należy dać obligatoryjnie jedną grupę wyżej?

— Nie ukrywam, że taki zapis znalazł się w porozumieniu zawar-tym przeze mnie i dyrektorów za-kładów z przedstawicielami załóg i szefami zakładowych organizacji związkowych, tylko należy pamię-tać też o wszystkich okoliczno-sciach tej sprawy. Z tym, iż rów-nież w ramach grupy jest możli-wość różnicowania stawki. A o tym się zapomina. Jednakże, po-wiem to otwarcie, w tym roku jest to zjawisko trochę mechanicz-ne. Natomiast w ub. latach, nie było przyczyn zmuszających do stosowania zasady „każdemu rów-no”. Przy czym abstrahuje tu od ludzi wyraźnie źle pracujących, karanych dyscyplinarnie. Mam na myśli pracowników rzetelnie wy-konujących obowiązki, ale nie ka-żdy z nich jest równie efektywny. Nie staramy się głębiej wnikać w przydatność i użyteczność ludzi dla zakładu.

— Odnoszę wrażenie, że wszyst-kie ruchy placowe mają charakter nie tyle ekonomiczny, co socjalny. Przy ogromnej inflacji chce się każdemu jakoś to zrekomensować tymi podwyżkami plac, traktując je jako dodatek drożyzniany. Stąd, gdy mówi się o motywacyjnych systemach — coraz więcej ludzi, także i w KGHM wymownie się uśmiecha.

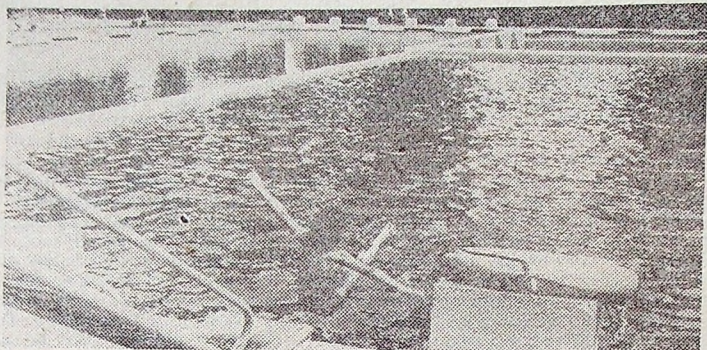
— Co się tyczy motywacyjności, to uważam, że typowe zmiany pod tym względem będą mogły nastą-pić w momencie realizacji usta-wy o systemach zakładowych. Rzeczywiście, jeśli się daje rekompensaty, jeśli mechanicznie dosta-je się węgiel, to można tak odbie-rać, iż te działania mają charak-ter socjalny. Ale nie wolno zapo-minać i o tym, że w ramach fun-duszy posiadanych przez zakłady są środki typowo uznaniowe, regu-laminowe. I jest możliwość przy-znawania ich według zasług wnie-sionych w efekty uzyskane przez zakład. Jednak wolimy je po-dzielić, tak jak „trzynastkę”, „czternastkę” przy pomocy „krę-ciółka”. Tak się robi też z nagro-dą z zysku, a przecież można by to uczynić inaczej. Kombinatu nikomu w tym nie przeszkadza, wręcz od-wrotnie, zachęcaliśmy, żeby choć część tej nagrody podzielić uzna-niowo. W kopalniach były to już duże pieniądze — średnio 130 tys. na pracownika. I tu to zróżnico-wanie nagród z zysku mogło być duże, a jest ono mocno spłaszczo-ne.



rot. C. Baka

Na miejskich basenach

PUSTO I DROGO



Obiekty OSiR w Lubinie przypominają wczorajszą piękność. Niby jeszcze jest, ale wszystko już nie tak, nie to... Nie przycięte żywopłoty, tu kwiatek, tam chwastek na przemian. Pyszną się jedynie okazałe iglaki. Baseny, bo one głównie przyciągają tu latem ludzi, na szczęście czyste. Nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwają troszkę jakby zbyt młodzi ratownicy. Strzegą rówieśników; w dni powszednie wśród plażowiczów i pływaków dominują dzieci i młodzież. Tylko w soboty i niedziele średnia wieku wzrasta. „Tłumy”, jakie spotykamy w ciepłe, podeszczowe południe nie przekonują, że bywa tu średnio pięćset, a nawet tysiąc osób dziennie.

Praktycznie można tu się jedynie kąpać, zjeść zapiekankę z przyczepy campingowej i popić oranżadą z bufetu. Na całą resztę lepiej przymknąć oczy. Budynek z kabinami prysznicowymi i przebieralnią cuchnie chlorem, choć nie wygląda najlepiej. W kącie rozlewa się nad zatłoką kratką ściekową okazała kałuża wody. Otoczenie samego basenu również smętne. Straszą porozbijane latarnie i ogromny kikut suchego drzewa. Tuż obok korty tenisowe, będące niegdyś chlubą górniczych załóg. Włożono sporo pracy i pieniędzy w ich budowę i kiedyś może było tu pięknie. Teraz smutno zwisają zniszczone siatki, szczerzą druty dziury w ogrodzeniu. Ściana do odbijania piłek przypomina wiejski płot. Przy kortach stoi duże nadwozie samochodowe, które niegdyś służyło tenisistom za przebieralnię i schronienie w czasie deszczu. Nocni i zimowi goście przekształcili tę, i tak wątpliwą, ozdobę w zięjący wybitymi oknami wrak. Doskonale to kompozycja ze skupem złomu w tle. Od tego malowniczo sąsiada i od wiatru miały uchronić estetyczne reklamy malowane na płótnie. Nie ma reklam. Gdzie jest płótno, gdzie gumowe węże zakupione przez zakłady KGHM?

Cały obiekt żyje resztkami dawnej świetności. Wygląda na,

to, że kierownictwo chce tylko zarobić na tym, na czym tylko się jeszcze da, a potem...

☆ Tenże lubiński OSiR jest gospodarzem zespołu basenów i przystani nad Zalewem Małomickim. Miejsca tu więcej i frekwencja bywa lepsza niż na basenach w centrum. Średnio sprzedaje się około siedmiuset biletów, a w słoneczne soboty i niedziele nawet cztery tysiące. Podobnie jak przy ul. Świerczewskiego, w dni powszednie z basenów korzysta głównie młodzież i dzieci. Mają tu do dyspozycji dwa czyste baseny, brodzik i przeszło dwadzieścia (nie najnowocześniejszych, niestety), kajaków. Szkoda tylko, że napelniony sporym wysiłkiem zalew zaczyna zarastać roślinnością wodną, a gospodarze... czekają chyba na żniwa.

Dziwną prawidłowością obiektów OSiR jest brak dbałości o komplet usług. Spore zaplecze gastronomiczne oddano w pacht nocej rozrywce. W dzień, i to pod warunkiem, że upalny — i oplać się w ogóle otwierają interes, straszą cenami skromne bufety. Nad pięknym Zalewem Małomickim wybieramy się więc z torbami pełnymi jedzenia i napojów. Radzimy pilnie strzec dzieci. O ile przy pływaniu czuwają wykwalifikowani ratownicy, to my musimy dzieciom zabraniać dostępu do drenujących kieszeń bufetów. Ceny tu tylko dla high life'u.

☆ Najpiękniejszym miejscem rekreacyjnym Lubina jest położony obok lotniska basen SOWI. Sosnowy las wokół, cisza i czysta woda sprawiają, że jesteśmy w stanie wybaczyć wszystko: brak zaplecza gastronomicznego, prawdziwej przebieralni, nawet dojazdu. Docierają tu głównie ci, którzy wiedzą, co znaczy „woda czysta i trawa zielona”. W upalny, przedłużony weekend lipcowy było tu trochę tłoczno (około czterystu kąpiących się), ale na co dzień jest pusto i można wspaniale wypocząć. W imieniu lubińskiego OSiR zapraszamy na basen SOWI (tak)



Zdjęcia: J. Kosiński

W ośrodku TKKF „Bajka” w Trzciance królują smurfy, ich obecność zaznaczona jest na każdym kroku barwnymi emblematami. Bajkowe postacie w bajkowym ośrodku, w którym wypoczywa się prawie jak w bajce!

— Nasza kolonia jest nieliczna, dni spędzamy niemalże w rodzinnej atmosferze — kierownik Wanda Krotla krótko charakteryzuje wypoczynek dzieci pracowników ZG „Polkowice” nad jeziorem w Trzciance, dokąd również w ramach wymiany zagranicznej przyjechało 42 dzieci z Zakładu Montażowego w Świdawach w Czechosłowacji.

Nad tym olbrzymim i pięknym jeziorem wypoczywa w sumie około 4,5 tys. dzieci z kraju i zagranicy. Grupy czeskie, niemieckie i polskie spotykają się na wspólnych dyskotekach rozgrywają międzynarodowe mecze rywalizują w konkursach piosenki. Nie ma mowy o konfliktach, zdarzają się co najwyżej sytuacje kłopotliwe, jak choćby upodobanie młodzieży niemieckiej do plażowania nago.

— Z naszymi czeskimi kolegami bardzo szybko się zapoznaliśmy, codziennie bawimy się razem, rozgrywamy mecze, organizujemy międzynarodowe dyskoteki — opowiada Robert Michałowski.

— Niektórzy obawiali się, że będą się wywyższać z tymi wspa-

nych wędrownian. W przeciwnym razie wobec bardzo niskiej oferty programowej kończą nudą i smutek — niektóre dzieci chciały z nami wracać do domu. — Ja uważam, że tutaj jest bardzo fajnie, nie wiem, dlaczego narzekają — mówi Basia Walecka. — Tu jest bardzo dobry klimat, dobrze odpoczywamy, spacerujemy. Prawie wszyscy mieszkamy w miescie, po co w wakacje spędzać w wielkim środku? Mnie się w Miastku naprawdę podoba, chodźmy na góry, braliśmy też udział w zjeździe truskawek dla naszej kolonii.

Wyżywienie to sprawa szalenie trudna, która stara się jak najkawiej wykorzystać dzienny 400 zł na osobę. Jak p. Jan Mrozik operuje tą kwotą? Nieznaczenie wyższych cenach owoców i warzyw na Pomorzu niż na Śląsku — to jej tajemnica. Za zniżki 12 lipca płacono w Miastku 80 zł za kg, za wędlinę — 700 zł za pomidory — 480.

Od awantury w prywatnej łodajni rozpoczęła się kolejna, oryginalnie zorganizowana kolonia w Lebie. Nie domyte talerze sztuczne, brzydko nakryte stoły, ospale kelnerki, niesmaczne jedzenie — kierowniczka p. Zofia Kurycka bardzo stanowczo zażądała natychmiastowej poprawy

KOLONIJNE

nialnymi słodyczkami, orzeszkami, gumami — dodaje Marcin Rímke — a oni zaraz po przyjeździe przybiegli do nas i wciągnęli nam do rąk różne lakoce. My nie chcieliśmy być gorsi, też dajemy im krówki, suchary...

— W Trzciance jest wspaniale. Zdrowy klimat, sama pani czuje, jak się tu dobrze oddycha, prawda? — pyta Tomasz Michalski. — Chodzimy do lasu, zbieramy maliny, jagody, grzyby. Nie jest nudno, w ośrodku przebywają też sportowcy z Zawiszy Bydgoszcz, ćwiczą z nami, pokazują co potrafią. Są świetni.

Renata Morawcowa i Ewa Nekiwindowa ze Świdaw też są bardzo zadowolone, były z wycieczką w fabryce porcelany w Chodzieży, zwiedzały Szczecin, pływały statkiem po zalewie.

— Wspaniale są te wieczorne ogniska, wspólne piosenki i zabawy. Szkoda tylko, że nie ma całonocnych wart, to dopiero byłaby przynoga — mówi Jan Pásek.

W ośrodku WZGS w Miastku kolejna kolonia — 54 dzieci przyjechało tu z zamiarem odpoczynku. Zamiar ten nie w pełni się jednak powiódł: ośrodek szkoleniowy znajduje się w centrum niewielkiego, co prawda i urokliwego, ale jednak miasteczka, bez własnego podwórka, bez boiska czy placu zabaw. Dzieci w Trzciance otacza las i woda w Miastku wyprawa na plażę lub na jagody zabiera mnóstwo czasu, mężczy i irytuje dzieci. Zepsuty kolorowy telewizor stara się zastąpić przenośny z niewielkim ekranem, innych atrakcji bardzo niewiele. Kolonia nie ma własnego autokaru, kierownik Stanisław Lange z trudem wysupłał żądany przez Biuro Usług Turystycznych sumę na opłacenie wycieczki do Ustki. Okolica Miastka jest bardzo malownicza, wzgórze porośnięte lasami, przetykane dziesiątkami jezior — to się może podobać przy założeniu, że organizuje się obóz wędrowny dla osób zainteresowa-

niom wyżywienia dzieci, które zdecydowana część musiała wziąć w tej jadłodajni „Kasia” — przystać ze śniadaniem, obiadem i lacią. Dział socjalny ZG „Polkowice” postanowił w br. zorganizować kolonijny w Lebie, która mieszka w w. prywatnych willach, siedmiu budynkach rozlokowanych w poszczególnych grupach z chowawcami, w zależności od przychylności gospodarzy korzystając lub nie z możliwości oglądania telewizji. Taka lokalizacja swoje dobre i złe strony. Dobrze to kameralny klimat wypoczynku w wyselekcjonowanym otoczeniu, w związku z tym czystość i porządek. Złe — to możliwość spotkania się całej kolonii, brak miejsca na wspólne bawy, dyskoteki, brak miejsca na aktywność sportową. W Lebie wypoczywają tysiące dzieci, w szkole, przedszkolu i obywateli użyteczności publicznej od dzieci są zarezerwowane na potrzeby tych, którzy zgłosili się na Wejście na szkolne boisko waga zapisów w specjalnym wykazie, pozostaje więc plaża i kąpiele.

— Kąpiemy się, czworakami popłazujemy, bawimy się w piasku — opowiada Agnieszka Deladara. Mamy ładną pogodę, dzieci wypoczywają.

— Byliśmy w stadninie jeździłszy na kucykach i koniach — wylicza Edyta Rudzka — dużo często chodzimy na spacer na wydmy. Byliśmy w krasobrazowym, gdzie widok słynne ruchome wędrownie, prawdziwe wspaniałe przeżycie. Nas jeszcze wycieczka do miasta będziemy odwiedzać Pomorza” zoo w Orlim Chłomachy do kina. Ale większość czasu spędzamy nad morzem.

— Gdyby nie te kłopoty z łówką to mogłaby być bardzo miła kolonia — informuje Tkaczyk — mamy tyle rzeczy

rając, że raczej się nie nudzimy. Pływamy aż do złotej boi, staramy się organizować różne zajęcia sportowe.

— Szkoda tylko, że nie ma dyskotek, ogólnokolonijnych zabaw, takich jak np. kolonijne śluby — żałuje **Piotrek Sala**. — Wczoraj mieliśmy dzień kolonisty barwny dzień przebierańców, z morskim chrztem dla tych wszystkich, którzy przyjechali nad morze pierwszy raz. Świetna zabawa.

W Gdańsku, w położonym przy bocznej ulicy akademika Uniwersytetu Gdańskiego po raz kolejny znalazła się grupa dzieci pracowników ZG „Rudna”. W akademiku, starym i niezbyt czystym, wypoczywać ma ponad 200 dzieci na każdym z trzech turnusów. Czy jest to rzeczywiście właściwy wypoczynek dla grupy dzieci z miasta? Wśród hałasu wielkomiejskiego, bez własnego boiska trawnika nawet, dzieci spędzają trzy tygodnie.

Program pierwszego turnusu był dość urozmaicony, choć jak się okazało po przyjeździe, skorzystanie z oferty wakacyjnej Trójmiasta nie jest sprawą ani łatwą, ani prostą — rezerwacje wybiegały na kilka tygodni naprzód, dlatego np. do oceanarium weszły tylko nie-



LATO

OGUSŁAWA MACHOWSKA

które grupy, do portu wojennego (dzięki specjalnej uprzejmości dowództwa) — również pojechali nie licząc. Na co dzień pozostają wycieczki na Stare Miasto, do miejsc widokowych, do zoo, do parku oliwskiego. Na szczęście kolonia dysponuje własnym autokarem, który jest wykorzystywany „na okrągło” — jeśli nie dowozi dzieci na plażę, to kursuje po mieście, dokąd nikt nie ryzykuje dojazdu autobusami komunikacji miejskiej, zatłoczonymi i przepełnionymi, jak to w sezonie w wielkim mieście bywa. Bardzo dużo czasu zabiera dojazd na plażę — jeszcze w ubiegłym roku dzieci korzystały z plaży w Sopocie, w roku bieżącym obowiązuje zakaz kąpieli w całej Zatoce Gdańskiej z wyjątkiem Stogów, dokąd w najlepszym wypadku dojazd zabiera kilkadziesiąt minut. W kadrze kolonii jest dwóch ratowników (ewenement wśród innych kolonii, które zrezygnowały z ich zatrudnienia) gwarantujących bezpieczeństwo kąpielącym się grupom dzieci wśród mrowia innych osób, ściągających do Stogów z całej okolicy.

O korzystaniu z basenów nie ma mowy ze względu na horrendalne ceny opłat, żądane za każdą godzinę pływania. Jeśli nie plaża, to pozostają spacer i wycieczki. **Robert Rybak, Paweł Paździor, Krzysztof Hejka i Łukasz Skrzeciński**, którzy opowiadają o przebiegu kolonii, wymieniają, że byli na wycieczce w Malborku (zamek krzyżacki), w Elblągu w muzeum w Kartuzach. Nie byli natomiast — z powodu choroby — na wspaniałej wycieczce statkiem po porcie i zatoce aż po Hel. Było kino, pokazy wideo, dyskoteka. Udana kolonia z bogatym programem. Ale czy te dzieci autentycznie wypoczęły, a zwłaszcza czy wypoczął ich układ nerwowy przed kolejnym rokiem szkolnym spędzanym wśród mrowia hałaśliwych i podenerwowanych rówieśników?

Zdjęcia: W. Biedrzycki

IV Lubieńskie Spotkania

z Literaturą Miłosną

(Ciąg dalszy z poprzedn. numeru)

A jednak — nie. A jednak — dlaczego? miało być niezdrowe moje rozmówienie w życiu młodym, jeszcze nie znużonym, w tej świeżości? W życiu rozwijającym, to jest jedynym jakie zasługuje na miano życia, gdyż tu nie ma fazy pośredniej, to co nie rozwija, wędnie. Czyż ono nie było przedmiotem ukrytej zazdrości i uwielbienia nie mniej sekretnej wszystkich, jak ja, skazanych na wykańczanie się powolne, pozbawionych łaski codziennego pomnażania żywotności? Czy ta granica pomiędzy życiem wstępującym i zstępującym nie była najistotniejsza ze wszystkich? Jedyna różnica, jaka zachodziła pomiędzy mną a „normalnymi” mężczyznami polegała na tym, że ja uwielbiałem błysk tej bogini — młodości — nie tylko w dziewczynie, lecz i w młodym chłopcu, że nawet młody był dla mnie doskonałym jej wcieleniem niż młoda...

Unik? Najprawdopodobniej. Ale też prawie wszystkie wątki homoerotyczne w twórczości pisarzy starszego pokolenia kończą się na unik. Wyjątek od tej zasady, obok utworów Andrzejewskiego, stanowi bodajże jedynie mikropowieść Juliana Strykowski „Tommaso del Cavaliere”, w której autor podaje drobiazgową analizę nigdy nie spełnionej miłości Michała Anioła do jednego z uczniów — tytułowego Tommasa właśnie. Homofilnej „czystości” książki Strykowskiego towarzyszą rozważania na temat relacji artysty — świata oraz artysty — śmierci. Nadają one powieści charakter uniwersalny i stanowią o trafności podjętej przez Strykowskiego próby ukazania człowieka w obliczu wartości tak absolutnych jak sztuka, miłość i ulotność ludzkiej egzystencji.

W twórczości autorów, którzy debiutowali po roku 1956, homoseksualizm był właściwie tematem tabu, a jeśli ktoś decydował się na wprowadzenie do swojego utworu homoseksualisty, to z reguły wyposażał go w cechy infantylnego poldioty. Taki wizerunek „pedałów” zadziwiał korespondował ze sposobem przedstawiania w polskim filmie dziennikarzy. To, oczywiście zbieżność przypadkowa, ale dowodnie świadcząca o tym, jak sztuka ulega łatwym stereotypom. Konsekwentne upowszechnianie tych stereotypów przyniosło określone i kto wie, czy nie zamierzone skutki społeczne w postaci wzmożonej nietolerancji. Dopiero otwarcie na kulturę Zachodu, które nastąpiło w latach siedemdziesiątych, a także związane z tym pewne, bardzo zresztą ograniczone rozluźnienie obyczajów ośmieliło pisarzy najmłodszego pokolenia do tego stopnia, iż po tematykę homoerotyczną sięgnęli zupełnie jawnie.

Uczynił to m.in. Witold Jabłoński w debiutanckiej powieści „Gorące uczynki” (1988). Ta lekko napisana książka, barwnie ukazująca subkulturę młodzieżowych środowisk artystycznych, niesie treści wcale niebiałe. Jej głęboko podwartką akcją ukryta delikatna tkanka liryczna zawiera gorzkie rozważania o człowieczej samotności, zwłaszcza zaś o samotności człowieka skonstruowanego inaczej niż inni i dzielącego siebie między świat „normalny” i świat „dewiacyjny”, lecz dla osobowości „skrzywionych” jedynie autentyczny. Postępowanie bohaterów Jabłońskiego zdaje się sugerować ich skłonność do rozwiązań sek-

sualnej. Ale to nie rozwiązało, lecz wciąż ponawiane próby poszukiwania drugiego człowieka, skłaniają ich do życia może nadmiernie intensywnego, do owych tytułowych gorących uczynków, które wciąż jednak przynoszą tylko częściowe, bo zaledwie fizyczne spełnienie, nie wypełniając przy tym psychicznej pustki.

Wódeczka się już skończyła, więc wyszli na ciemne i puste ulice w poszukiwaniu materiału na odwet. Błąkali się dość długo. Irena zaczęła głośno narzekać, że nikt ich nie kocha, kiedy zobaczyli na ławce pod jednym z akademików ślicznego i pijanego młodego chłopca. Irena podeszła do niego pierwsza. Okazało się, że Tobiasz (to jego imię) czeka tu (ale zaraz może przesłać) na dziewczynę, która gdzieś się zawieruszyła. Jest na pierwszym roku Akademii Medycznej i chce zostać ginekologiem. Irena natychmiast zapytała, czy wie o Boga i czy będzie robił skrobanki, ale nie doczekała się odpowiedzi. Chłopak powiedział tylko:

— Wypuścili teraz z więzień tylu gwałcieli, że aż przyjemnie popatrzeć.

Wszystko działo się bardzo szybko, jak w jakimś filmie. Irys machnął ręką, podjechała taksówka. Irena mówiła, że jest bardzo samotna, a Tobiasz ciągle pytał, czy „jej chłopak” (czyli Irys) nie ma nic przeciwko temu. Irys zapewnił go osobiście, że absolutnie nie. Wreszcie znaleźli się w jej mieszkaniu. Oszolomiony Tobiasz usiłował stanąć na wysokości zadania, powiedział Irenie, że będzie zachwycony, a potem zaproponował, żeby Irys poszedł do swojego domu, albo położył się spać. Irena przekonała go, że Irys nie będzie im przeszkadzał i zaciągnęła chłopaka do łóżka. Irys usiadł obok i przyglądał się im paląc papierosa, nawet bez specjalnego podniecenia. W świetle nocnej lampy ich ciała wyglądały nierzeczywiście, Irena zresztą, jak zwykle, była rewelacyjna ze swoimi jękami zadowolonej kotki. Kiedy skończyli, Tobiasz nagle usnął i teraz oboje patrzyli na jego bezwstydnie piękne, bezbronne, młode ciało.

Naga Irena przytuliła się ze śmiechem do przyjaciela.

— Chyba powinniśmy napisać o tym scenariusz. Dlaczego do nas nie dołączyłeś?

Irys odsunął się od niej, usiadł obok śpiącego i zaczął wodzić palcem po jego szczupłych udach i twardym brzuchu.

— To miłe, mieć dla siebie takiego Endymiona.

Irena zapisała to jego zdanie. Potem poczuła się śpiąca i rozłożyła sobie fotel kon-tiki. Irys rozbrajał się i położył się obok chłopaka. Rozmarzał jeszcze z Ireną w ciemnościach o wargach Micka Jaggera, gdy nagle poczuł, że przyciska mu pierś mocna dłoń, a słowa tamują cudze usta.

— Czego chcesz? — nie wierzył jeszcze.

— Kochać się z tobą — usłyszał.

— Ale ja nie jestem Ireną — zastrzegł na wszelki wypadek.

— Wiem — brzmiała odpowiedź.

Nieco od Jabłońskiego starszy Grzegorz Musiał w na polu auto-

miotników, ponieważ nie jest ani niczym mniej, ani niczym więcej, niż po prostu miłością. Warto — myślę — przytoczyć w tym miejscu kilka refleksji bohatera „Stanu płynnego”, który podczas podróży lotniczej myśli o niedawnym rozstaniu z kochankiem:

„Śliczny jesteś, mój przyjacielu, piękny jest twój profil, gdy wszystkie nasze nie wyspiwane słowa przemijają przez twe pociemniałe z tęsknoty oczy i wargi lekkie ci drżą, jak gdybyś chciał dogonić nas w półnagiej, niespokojnej nadziei, lecz zaraz potem zniechęcenie i smutek, gdy włosy twe gładzą dawnym, znajomym ruchem, który nie sprawia już żadnych niespodzianek; bo dłoń, jak zawsze, błędząc przez chwilę za uchem, ześlizguje się powoli po karku i już wiesz, że za chwilę wtłuli się struszożona w zagłębienie między łopatkami i tam czekać będzie, aż nowa nagle radość rozjaśni ci wzrok i ze szlochom, jakim wita pochylisz głowę na moje ramię

INNA MIŁOŚĆ

TADEUSZ OLSZEWSKI

(O wątkach homoerotycznych we współczesnej prozie polskiej)

biograficznym dyptyku powieściowym „Stan płynny” (1982) i „Czeka biurowa” (1983) nie tylko w pełni afirmatywnie pokazuje relacje homoseksualne, ale i sam deklaruje się jako homoseksualista. Otwarcie przy tym wskazuje swoich protoplastów tak w sferze psychoseksualnej, jak i pisarskiej — Konstantinosa Kawafisa, Jamesa Baldwina i rodzimego Witolda Gombrowicza. Wątki homoerotyczne wydają się szczególnie trafnie przedstawione w „Stanie płynnym”. Są one wolne od trywializacji, która zaznaczyła się w następnej powieści Musiała, a jeszcze następną — „W ptasznicy” (fragmenty drukowała w roku 1987 „Twórczość”) wręcz zdominuje. „Stan płynny” przynosi zapis emocji, pokazuje, że homoerotyka nie wymaga przy-

pochylisz głowę na moje ramię i czekać będziesz na przebudzenie dłoni, na jej zejście w dół, po drżących z niecierpliwości plecach, gdy przymknąwszy oczy, by widzieć cię dokładniej, delikatnie, miękko budzę cię z zamyślenia, wolam cię z twojej nieobecności, pragnę cię mocniej i mocniej, byś wypełnił moje oczekiwania, moją spłoszoną niechęć, lecz już wznoszącą się wyżej i wyżej, pełniej i pełniej, i coraz słodziej, coraz trwoźniej kochającą cię miłość. I miasto za nami ciemne, obojętne. Błyski przejeżdżających aut, daleki pejzaż wież, kopuł, dachów... dachy, uskrzydlające nas niczym złe anioły... O ileż piękniejsze to miasto w tle, gdy z włosami, które rozwiewa lekki wiatr, stoisz w szeroko otwartym oknie, lekko pochylony w przyszłość, z ustami rozchylonymi na przyjęcie następnego mocnego pocałunku nocy.

A teraz przelatuję oto wysoko nad tobą. Nie doścignie mnie nie prócz wspomnienia, na które nawet ty nie potrafisz, przed którym nawet ty się nie obronisz.

Pewnie leżysz teraz w łóżku, na kółkach, którą w nocy odrzuciłeś aż pod okno, wodzisz palcem po zaciekach na tapecie, czekając na maitre, który przyjdzie z twarzą błyszczącą i wredną. Może myślisz, z którego łóżka odleciałem. Na którym wyląduję. I dokąd pójdę w obcym mieście, w którym nie ma twojego adresu. Cóż. Jestem już tylko blaszaną puszką z rozmachem ciśniętą przez otwarte okno, jestem coraz mniejszym punktem na twoim młodym, zamazanym życiu. I popatr — jednak jestem sentymentalny. Lecz to takie trudne być kimś innym, trzymać się zasad, których uparcie przestrzegaliśmy: żadnych sentymentów, żadnego mazgajstwa. Jesteśmy razem — i jest dobrze. Zegnaliśmy się — i jest nadal tak samo, tyle że o jednego mniej.

To sądzę — jedna z najpiękniejszych scen miłosnych, jakie ma polska proza współczesna. Scena porównywalna może tylko z opisem erotycznych uniesień nary bohaterów „Kamiennych tablic” Żukrowskiego, których wszakże la-czyła miłość heteroseksualna. Zapis Grzegorza Musiała potwierdza więc medyczną tezę o identyczności przebiegu napięć emocjonalnych w związkach hetero- i homose-



sualnych. Sukces czytelniczy i uznanie krytyki, z jakim spotkały się powieści Musiała („Czeska biżuteria” została w roku 1983 wyróżniona prestiżową nagrodą im. Piętki, której notabene autor nie przyjął) sprawiły, że w swojej kolejnej książce, zatytułowanej „W ptaszarni”, pisarz silnie intensyfikował wątek homoerotyczny, doprowadzając go do fizjologicznej dosłowności. W ten sposób doszło do pogwałcenia racji artystycznych, o które do tej pory Musiał dbał bardzo skrupulatnie. Erotyka powieści „W ptaszarni” racjom tym nie jest, niestety, podporządkowana. Ma tylko epatować czytelnika swoją drastycznością, i rzeczywiście epatuje. Ale epatują nas również napisy na ścianach publicznych toalet, choć nie z nich nie wynika. Podobnie nie wynika z homoerotycznej warstwy najnowszej książki Grzegorza Musiała.

Zresztą właśnie epatowanie „zbożeniami” w chwili, gdy dla niekonwencjonalnej tematyki erotycznej w literaturze zapaliło się zielone światło, zdaje się być podstawowym celem wielu spośród autorów ją podejmujących. Jeszcze bowiem dobrze nie wyszła farba drukarska na numerach 9 i 10 z 1987 r. „Twórczości”, która zaaplikowała czytelnikom Musiałowi „W ptaszarni”, a już ukazała się grudniowa edycja tego, wyspecjalizowanego w popularyzacji nowych trendów literackich miesięcznika z opowiadaniem Dariusza Bitnera — „Pierwsze opisanie”. W typowym dla siebie „eksperymentalnym” bełkocie przemycił Bitner na łamach „Twórczości” sceny homoseksualne, od których grozą wieje. W jednej z nich np. widzimy 7-letniego bohatera zabawiającego się dorodnym penisem swojego wujka. Ot, taki obrazek z życia — zdaje się rozumować Bitner, jako że z podobnych obrazków, luźno ze sobą powiązanych, składa się w całości „Pierwsze opisanie”. To już całkowite materii poplątanie. I nie literatura piękna, lecz po prostu pornografia.

Z przedstawionego tutaj rejestru pozycji reprezentatywnych dla współczesnej polskiej literatury homoerotycznej wynika wniosek tak o nie zawsze najwyższych jej lotach, jak i o ilościowym ubóstwie tytułów i autorów podejmujących tę problematykę. Tymczasem na Zachodzie przeżywa ona prawdziwą, i to trwającą co najmniej od ćwierćwiecza, jeśli nie dłużej, hossę. Szczególną popularność zdobyła zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, RFN i Stanach Zjednoczonych. Wyraźnie obecna jest w najnowszej literaturze włoskiej, skandynawskiej oraz iberoamerykańskiej. Ta mnogość nie idzie, rzecz jasna, w parze z jakością. Obok powieści o bezsprzecznych wysokich walorach artystycznych, istnieją bowiem setki tanich, sentymentalnych romansów dla kucharzek (słusznie byłoby powiedzieć: dla kuchcików) oraz zalew wydawnictw stricte pornograficznych. Ostatnie dwie z tych grup nie zasługują na naszą uwagę.

Ale warto by chyba opublikować wreszcie polskie przekłady tak klasycznych i zarazem perfekcyjnych artystycznie pozycji jak choćby „Miasto i kolumna” Gore Vidala czy „Konsekwencja” Alexandra Zieglera. Jaskółką, która — być może — uczyni wiosnę, jest „Pokój Giovanniego” przełożony przez Andrzeja Selerowicza i zapowiedziany przez Państwowy Instytut Wydawniczy na rok 1989.

Na razie jednak światowe trendy, które każą traktować homoseksualizm jako problem bardzo nośny literacko, poznajemy w homoerotycznych dawkach za pośrednictwem miesięcznika „Literatura na świecie”, jedynej chyba w Polsce czasopiśmie, którego redakcja uważa, że dla literatury nie ma ani złych, ani moralnie nagannych tematów. Może być najwyżej zła literatura.

Felieton

Mam kiepskie wieści. Otóż od nowego roku lud może żądać od swoich zwierzchników w kulturze, żeby wykazali się jakimś ważnym dla ludu inicjatywami. Oto na pewnym zgromadzeniu całkiem odpowiedzialny człowiek oznajmił, że dość już tej „biurokratycznej nieruchomości”. Zgromadzona sala zamarla z wrażenia. Były „nieruchomości ziemskie”, i jakieś tam jeszcze, ale żeby biurokratyczne, jeszcze nikt nie słyszał.

A tak, biurokratyczne, rzekł sędziwy mówca. Spójrzcie tylko wokół siebie na tych mędrców z różnych biur, urzędów i wydziałów, których namnożyło się nam a namnożyło dzięki Polsce Ludowej i każdy z tych mędrców prezentuje, reprezentuje, występuje w imieniu, oświadcza w imieniu, ogłasza w imię — no, czyje? — klasy robotniczej, ludu pracującego, inteligencji nie do końca zartej przez drobniomieszczaństwo. Każdy z nich, wołał z dezaprobatą mówca, opanował całą wiedzę reprezentowania, występowania i wyrażania ludu, ale spytajcie no takiego, dalej grzmiał mówca, co on widzi zza swojego biurka, jak

mu oczy nie puchną, gdy zagląda na lud zza sterty biurokratycznych papierów, pytajcie no takiego, co on rzeczywiście robi dla ludu. Czas skończyć, wołał, z „biurokratycznymi nieruchomościami”!

Ale jak? — zapytano go z sali. Od następnego roku, postuluję, postulował mówca, kategorycznie żądam, żeby każdy odpowiedzialny za pole „biurokratycznych nieruchomości” składał sezonowe, po dziesięcym, kwartalne sprawozdanie, nie ile zapisał papieru, ale ile sam wprowadził innowacji, co sensownego zaproponował i sam wykonał, ilu ludziom ułatwił życie, ilu miastom otworzył drogę do książki, której do tej pory w tych miastach nie było.

— Co?! — padło przerażające pytanie. — Toż to rewolucja! — krzyknęto z sali. A nie była to żadna sala w kraju piestroszki, a nasza, narodowa sala. Toż to rewolucja?! Urzędnik, na przykład od kultury, będzie musiał składać przed masami sprawozdanie z tego, co mądrego i nowego zrobił dla tych mas?! Nie?! To bajki! — zakrzyknęli sceptycy. Nie

bajki! — warknął wręcz mówca. Dość tego panoszenia się papiorobstwami! Dość tej pustej i idiotycznej bażgraniny biurokratycznej, której i tak nikt nie czyta, a zalega ona biurka od instruktora gminnego, aż do ministra resortu. Skończyć z tym! — wołał gromko mówca. A po sali poszedł szmer, że to jednak REWOLUCJA. — A tak rewolucja! — nie ustępował mówca. — Jeśli chcemy normalnie żyć, musi być taka rewolucja — krzyczał. — Bo inaczej biurokracja i nierobstwo uduszą nas!

Po sali powiało jednak grozą. Jakieś dziwne typy poczęły się wycofywać z sali. A gdy mówca zszedł, przyglądano mu się badawczo i niepewnie. I zadawano sobie szeptane pytanie, kto go popiera. A gdy usłyszano, że ten, co dopiero objął, tego, znaczący się, to właśnie stanowisko, sala była zmrożona dokumentnie. A ja miałem przenieść na własny grunt atmosferę tego spotkania, które było jakby nierzeczywiste. Atmosferę przenieśliśmy, ale po co, dokładnie nie wiem.

(A.W.)

KSIAŻKA KOBIETY NASZYCH PRAOJCÓW EMIL BIELA

Janina Weneda to pseudonim literacki emerytowanej nauczycielki z Konina. Powieść historyczna pt. „Słowiana” jest jej debiutem. Dwie inne książki (też o historycznym profilu) złożone są w wydawnictwach. Powiedźmy od razu, że późne debiuty budzą sympatię, połączoną z szacunkiem, gdyż domyślamy się, że autor długo wahał się, zanim wstąpił na pisarskie ścieżki. Dużo przeżył, wiele przeczytał, jeszcze więcej przemysłał. Są to atuty, które pomagają w literackiej pracy.

Historia namiętnej miłości Słowiany i Lestka — legendarnych założycieli Konina — jest fabu-

larną osnową utworu Janiny Wenedy. Rzecz dzieje się za panowania Ziemomysła, ojca Mieszka I. Bardzo mało wiemy o tych czasach i dlatego każda wizja — jakże rzadka w naszym piśmiennictwie — tego okresu naszego istnienia budzić musi spore zainteresowanie. Nie można „Słowianę” porównać z „Dagome iudex” Zbigniewa Nienackiego, nie można porównywać z powieściami Głubiewa, Bunscha, Kraszewskiego czy Parnickiego, ale można postawić obok. Debiutująca autorka najwięcej — to widoczne — korzystała z Brücknera. „Współpraca” ta okazała się bardzo pozytywna, dla Wenedy korzystna.

Pisarce, bazującej na solidnych realiach z epoki, udało się stworzyć przekonującą postać kobiecą, tytułową Słowianę. Piękna, mądra, a przede wszystkim ambitna kobieta budzi czytelnicze sympatie i autentyczne zainteresowanie. Gwałcona, poręczana, wypędzana, kochana — umie zachować godność. Potrafi być matką, żoną i kochanką. Janinie Wenedzie udało się ten portret. Nietuzinkowe są też i pozostałe kobiety w powieści. Słowem — jest trochę nowego spojrzenia na kobiety naszych praojców. Ciekawe to i skłaniające do nowego spojrzenia na rodzaj żeński. Zapamiętajmy zatem, że Słowiana

to kobieta, która umie i chce kochać.

Można mówić o dużej wartości poznawczej tkwiącej w tekście „Słowiany”. Realizm codziennego życia nad Wartą na tle ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej, uzyskał w powieści bardzo plastyczny i sugestywny wyraz.

Jest Janina Weneda doskonałą znawczynią przyrody. Bohaterowie „Słowiany” są jej integralną częścią. Ktoś bardzo sceptyczny może zarzucić, że te partie książki są trochę „czytankowate”, ale skoro nie mamy już autentycznej przyrody za oknem i musimy w jej poszukiwaniu czynić długie wyprawy, to dobre jest to przypomnienie starej tradycji literackiej, właśnie owych — jak by nie było — prześlicznych opisów. Nawet bagno, jego topiel, podobać się musi, bo i tego bagna właśnie nie ma...

Świętosław — jedna z postaci „Słowiany” — dobrze wiedział, że ułomna jest natura ludzka. Zło pomieszczone z dobrem. Podobno, gdy bogowie zechcą, dobro przeważa złe. Ale kiedy zechcą i gdzie są ci bogowie?

Janina Weneda „Słowiana” — Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, str. 214, cena 280 zł.

STOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Nasz człowiek z Chojnowa pisze nam o swoim zafascynowaniu **Ewą Chomiczewską** (gry zespołowe), grającą w drużynie tego miasta. Chojnowianki wprawdzie przegrały swój mecz z zespołem Świdwina, ale grały pięknie i to piękno urzekło widzów.

Półgodzinna audycja poświęciła Polskie Radio Lublińskie Spotkaniom z Literaturą Miłosną. Przyjacieli Lubina, red. Kubica, zmontoval rzecz atrakcyjną, poważną i oddającą atmosferę tego ogólnopolskiego działania kulturotwórczego. Drugą audycję przygotowała red. Grażyna Gronczewska, która również z sympatią obserwuje lubińskie spotkania literackie.

Andrzej Gronczewski, zaproszony zwolennik malarstwa wystawianego w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury w Lu-

binie, odbył niedawno jakąś tajną naradę z Jerzym Kosińskim, fotografem, czego rezultatem był wybór pięknych zdjęć Kosińskiego, wywiezionych w nieznanych celach do Warszawy. Domyślamy się, że prof. Gronczewski szykuje jakąś wystawę lub pisze pracę o kobiecie w fotografii, jako że głównie interesował się aktami dziewczęcymi. Była przy tym żona prof. Gronczewskiego i z milcząco aprobatą przyglądała się wyborom znawcy przedmiotu.

Nad powieścią, obrazującą pewne obszary życia regionu legnickiego siedzi **Andrzej Mularczyk**, dokładnie mówiąc, dokonuje ostatnich zabiegów stylistycznych. Poważna firma wydawnicza z Warszawy książkę się zainteresowała. Panie Andrzeju, liczymy, że fragmenty powieści trafią do nas.

Swego czasu wspominaliśmy, że powieść **Ryszarda Adamowa** została przyjęta przez Wydawnictwo Dolnośląskie. Wiemy, że akcja powieści toczy się w okresie międzywojennym i chyba, o ile znamy Adamowa, zajmuje się wypel-

nianiem formą białych plam. Pewnie Adamów nie zrezygnuje z dalszego ciągu tego, bądź co bądź, frapującego tematu. Rzeczpospolita kresowa wymaga jeszcze wielu literackich, i nie tylko literackich, interpretacji. Adamów dołącza do grupy znakomitych pisarzy (Kusniewicz, Paźniewski, Buczkowski...), którzy Kresami parają się od lat. Z napięciem czekamy na książkę, która, jeśli dobrze wiemy, ukaże się jeszcze w tym roku.

Niewiele jeszcze dotarło do nas wiadomości, co do składu Komisji Kultury przy Radzie Narodowej w Lubinie. Mamy nadzieję, że komisja ta, podobnie jak poprzednia, z dyr. D. Dalkowską na czele, będzie dzielnie walczyć o wysokie miejsce kultury w naszym mieście. Postaramy się po wakacjach zapoznać naszych czytelników z planami Komisji Kultury. Na razie życzymy mądrego i skutecznego planu pracy. Te same życzenia kierujemy do innych komisji kultury w regionie, w Głogowie, Legnicy, i innych miejscowościach.

KORNIK

Brak nadzoru sprzyja różnego rodzaju nadużyciom, brak kontroli rodzi poczucie bezkarności. Po kilku aferowych sprawach kradzieży silników, szlamu anodowego, miedzianego drutu, srebrnych styków złodziejska fantazja jakby zmalała, kradną teraz co popadnie, nie obawiając się zbytnio faktu ujawnienia niecnego procederu.

Władysław K. od dwóch lat pracował w Hucie Miedzi „Orsk” jako kierowca ciągnika. Woził przeróżne rzeczy, a najczęściej złom z huty do różnych punktów skupu. Przez kolejne miesiące dobrze poznał praktykę codziennego onia huty i upewnił się w przekonaniu, że nawet przy tak pro-

już złom i zważono wszystko razem, Władysław K. z zapisaną na kartce informacją pojechał po kwit WZ („wydanie zewnętrzne”), a potem — do punktu skupu w Grębocicach. Tam wjechał na wagę, zważenie jeszcze raz powtórzono, tyle że znacznie dokładniej.

— Po zważeniu wyszła różnica między kwitem WZ wystawionym przez hutę a faktyczną ilością tego złomu — przypomniał sobie tamto zdarzenie magazynier Jerzy G. — Kierowca stwierdził, że to jego własność, więc wypisałem dwa kwity: jeden dla huty, drugi dla niego.

— Dla huty było 1.100 kg złomu, dla mnie pozostałe 500 kg, które zaoszczędziłem podając wy-

domo jest bardzo potrzebna, tyle że nie wiadomo komu i do czego. gdzie panowie strażnicy na kartce wpisali to, co im rezolutny kierowca podał. Tym razem ciągnik ważył jeszcze więcej niż kilka dni wcześniej — waga 6.900 kg. nie zdziwiła jednak nikogo.

— Wylczyłem sobie, że załadowana na ciągnik miedź będzie ważyła około tony, dlatego o 1.000 kg zawyżyłem wagę, a nikt nawet nie zapytał. Zapisano wagę, pojechałem po kwit WZ, potem do Grębocic.

Kierowca zeznał, że zaraz po przyjeździe do skupu powiedział magazynierowi, że przywiózł miedź. Ten miał się trochę wzbraniać zaskoczony, że jest to miedź

była nadwyżka wobec tego, co zapisano w kwitach huty, ale kierowca przekonywał, że ten złom też jest jego. Magazynier zważył wszystko, nakazał zwalić złom na przymię w głębi placu.

— Ja mam obowiązek uczestniczenia i wskazania miejsca, gdzie ma być zwalony złom. Nie poszedłem tam jednak, bo nie miałem czasu. Wypisałem dwa kwity, kierowca odjechał.

Pod koniec miesiąca operator ładowarki, pracującej w punkcie skupu złomu, który właśnie ładowano na wagony, zauważył wśród rupieci sztaby metalu. Przywołał magazyniera pytając, co z tym zrobić.

— Pytał mnie: ładować na wagony czy nie? Nie pozwoliłem na załadunek, kazalem je odłożyć na bok, pod magazyn.

Pod ścianą magazynu, sztaby leżały do chwili ich odebrania przez hutę. Magazynier twierdził, że zamierzał przewieźć je wraz ze złomem metalu kolorowych do huty oławskiej.

— Chciałem tę miedź przyjąć na stan magazynu i następnie sprzedać jako wysortowaną ze złomu stalowego. Na czyje konto? Na konto mojej spółdzielni, nikt by się wtedy nie mógł dziwić, że sprzedaję miedź. Ja wiem, że miedzi hutniczej nie wolno przyjmować do punktu skupu, miałem zresztą specjalne zdjęcie. Wiem, że trzeba zawiadamiać organa ścigania w przypadku, kiedy zdarzyłoby mi się przyjąć miedź, której przyjmować według regulaminu nie wolno. W tym przypadku jednak nie zawiadomiłem nikogo, bo nie wiedziałem, czyje są te sztaby. Nie ma zresztą obowiązku zawiadamiania, jeśli znajduje taką „niczyją” miedź wśród innego złomu...



Fot. Ryszard Szkaradek

zaicznym zajęciu jak wywóz złomu można uszczknąć wiele dla siebie, zwłaszcza że nikt na to nie zwraca specjalnie uwagi.

W styczniu br. otrzymał skierowanie do działu zaopatrzenia i wraz z kartą drogową polecenie, aby przewieźć złom. Stalowych rupieci, zalegających w hucie, jest bardzo wiele, wywozi się je tonami, sprzedaje za niewielkie jednostkowo, ale sumujące się ostatecznie w spore kwoty pieniędzy.

— Pojechałem na wagę, tarować ciągnik i przyczepę — wyjaśnił w sądzie Władysław K. — nie pamiętam jednak, żeby ktoś się tym zajął. Po prostu podałem wagowemu, że zestaw waży 6.400 kg, a on to zapisał. W rzeczywistości waga wynosiła 5.900 kg. Podałem wyższą wagę, gdyż chciałem dorobić.

To takie proste — dorobić. Po prostu podaje się wyższą wagę sprzętu powszechnie używanego w hucie, a nikt na to nie zwraca uwagi, nikogo to nie zastanawia.

— Za te 500 kg różnicy trochę bym zarobił, mogłem wziąć te pieniądze dla siebie. Mało zarabiam, a mam sześcioro dzieci...

Dzieci często bywają nadużywanym alibi dla wielu złodziei.

Kiedy na przyczepę załadowano

szą wagę ciągnika. Poszło tak łatwo. Zapytał G. czy mogę przywieźć trochę miedzi. On odpowiedział, żeby przywieźć, to zobaczymy, jaka jest. Nie, nie mówiłem ile tej miedzi będzie, nie mówiłem też, skąd ją przywiozę.

Ale obaj dobrze wiedzieli, co i skąd można wywieźć. Od dłuższego czasu obok magazynu katod leżały pasma miedzi, leżały prawie że na drodze. Nie wszyscy domyślali się, że to miedź, leżała tu od tak dawna, że zupełnie straciła swój charakterystyczny kolor, upodabniając się do stosu starego żelastwa.

— Myślałem, że może jest to miedź wybrakowana, leżała tam od miesięcy, nikt na nią nie zwracał uwagi. Więc kiedy ponownie miałem zawieźć złom do punktu skupu, wcześniej podjechałem pod magazyn. Obok stał wózek widłowy, przy jego pomocy załadowałem pasma na przyczepę.

Dalej poszło jeszcze łatwiej. Ładujący złom jeśli nawet dostrzegł leżącą na przyczepie miedź, to nie odezwał się ani słowem. Przed ładowaniem nikt nie żądał tarowania zestawu, już z załadowaną przyczepą Władysław K. podjechał pod budynek straż przemysłowej, która jak wia-

w sztabach, a nie w postaci złomu. Zastanawiał się, czy przyjąć czy nie, w końcu kazał zwalić na składowisku.

— Nie mówiłem nic, ale on na pewno domyślał się, że to jest miedź z huty. Ja nie wiedziałem, ile to jest warte, nigdy przedtem nie sprzedawałem miedzi, myślałem, że to kosztuje tyle, co złom stalowy. Zapytałem magazyniera, po ile płaci, a on, że po 58 zł za kilogram.

To już były ogromne pieniądze, kierowca sam się przestraszył tej kwoty, zaproponował magazynierowi taki układ, że ten wypisze kwit na 3 tony złomu stalowego, a reszta będzie jego.

— On jednak nie chciał się zgodzić, wypisał mi kwit na dwie tony po 6 zł za kilogram złomu. Upierałem się, żeby wypisał kwit na 3 tony, w końcu miedź była kilkakrotnie droższa, a on nie mówił, co z tą miedzią zrobi, jednak nie dał się przekonać. Zarobiłem faktycznie na tym interesie 12 tys. zł.

Magazynier stanowczo zaprzeczył twierdząc, że nie wie, o czym Władysław K. mówi. Owszem, przypomniał sobie ten kolejny transport złomu, z jakim do prowadzonego przez niego punktu skupu przyjechał K., zresztą znów

Prokuratura Rejonowa w Lubinie prowadząc dochodzenie w tej sprawie ustaliła, że wartość skradzionych 23 pasm miedzi wynosiła 765 tys. zł. Blisko milion złotych, rzuconych w trawę, zapomnianych i pozornie niepotrzebnych. Zresztą, czy pozornie, skoro fakt ich kradzieży przez długi czas był w hucie nie zauważony? Kto faktycznie ponosić powinien większą odpowiedzialność za tę rozrzutność: ten, kto nie dopełnił obowiązku dozoru, czy ten kto się po te porzucone setki tysięcy schylił? I czy były to ostatnie zmarnotrawione pieniądze?

Prokurator w piśmie do dyrektora huty wskazał na liczne zaniedbania, na obowiązek nadzoru przy załadunku złomu, zalecił większą staranność przy tego typu pracach, wskazał na niedołęstwo straży przemysłowej. W piśmie do GS „SCH” w Grębocicach, zwrócił uwagę na zlekceważenie obowiązujących w kwestii skupu miedzi zaleceń. Gdyby pismo prokuratora mogło zapobiec kolejnym kradzieżom...

(m)

Z NOTESU MILICYJNEGO

19 VII — w Lubinie funkcjonariusze MO ujawnili w mieszkaniach Zdzisława P. i Ryszarda A. 35 nakrętek od butelek, zawierających sproszone mleczko mawkowe.

20 VII — w Polkowicach na przystanku WPK przy ul. Lenina Zbigniew W. został bez powodu pobity przez dziewiętnastoletnich Zbigniewa H. i Dariusza A.

12

21 VII — w Jaworze Grzegorz M. (15 lat) i Grzegorz L. (lat 15), weszli po piorunochronie na pierwsze piętro, a następnie włamali się do budynku liceum ogólnokształcącego. Włamywaczy zatrzymali przechodnie.

22 VII — na terenie Kopalni Skalnych Surowców Drogowych w Wilkowie, w czasie prac konserwacyjnych linii wysokiego napięcia, został śmiertelnie porażony prądem Czesław K.

— Powstał pożar w elewatorze Zakładów Zbożowych w Ujeździe Górny gm. Udanin. Spaleniu uległy urządzenia suszarnicze i około 5 ton suszonego rzepak. Straty wynoszą 2 mln zł.

— W Głogowie, w kawiarni „Malwa”, Edward W., będąc w

stanie nietrzeźwym, zaproponował spożycie alkoholu nie znanej mu kobiecie i mężczyźnie, którzy skradli na jego szkodę portfel z zawartością 150 tys. zł.

23 VII — w Lipinach, gm. Lubin, Marek D., kierując motocyklem, nie zachował ostrożności. W wyniku nadmiernej prędkości zjechał na pobocze, uderzając w drzewo. W wypadku śmierć ponosił kierujący oraz pasażerka motocykla.

24 VII — w Polkowicach na gorącym uczynku włamania do sklepu przy ul. Wołodyjowskiego zatrzymano 20-letniego Romana K. i 25-letniego Roberta O., którzy po wylamaniu drzwi na zaplecze weszli do sklepu i przygotowali do wyniesienia towar wartości 114 tys. zł.

— W Głogowie przy ul. H. Porbożnego włamał się 29-letni Edward K. Włamywacza zatrzymali przechodnie.

25 VII — w Lubinie, nieznaną sprawcą, wykorzystując sen domowników, wszedł do mieszkania na parterze budynku przy ul. Leśnej, skąd skradł misę kryształową, trzy złote pierścienki i inne przedmioty wartości 250 tys. złotych.

26 VII — na drodze A-4 obywatel RFN Andreas K., kierując samochodem BMW, najechał na pozostawionego i nie zabezpieczonego starsza, należącego do PKP Wrocław. Lekkich obrażeń doznała pasażerka samochodu osobowego, a straty materialne wynoszą około 600 tys. zł.

opr. z.m.

W sobotę na GOS Polonia Bytom

Udana inauguracja w Wałbrzychu

Udanie wystartowali w II lidze piłkarze Zagłębia wygrywając ze swoimi imiennikami 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w pięknym stylu Eugeniusz Płak w 10 min.

Lubińska jedenastka zaprezentowała się w pierwszym wyjazdowym meczu korzystnie, choć widać było, że występujący z nowo pozyskanymi zawodnikami zespół Zagłębia nie we wszystkich formacjach rozumie się w pełni. Potrzebny będzie jeszcze kilku tygodniowy trening, ale co najważniejsze — to duża wola walki i zwycięstwa. A wiemy, że we wiosennej rundzie nie było z tym najlepiej. Góra, Kudyba i Kubot należeli do wyróżniających się, najlepszym jednak piłkarzem lubińskiego Zagłębia był zdobywca jedynej bramki Eugeniusz Płak, umiejętnie dyktujący kolegom.

Od pierwszych minut lubinianie kontrolowali grę, mimo początkowo pozornej przewagi gospodarzy, którzy usiłowali zagrozić bramce Koszarskiego. W miarę jednak upływu czasu coraz wyraźniej uświadczono przewagę gości. Udana akcja lubinian coraz bardziej zacieśniała się, ale wałbrzyski bramkarz skutecznie interweniował. W 10 min. Kurant sprytnie wykonuje rzut wolny, podając piłkę do Płaka, a ten mija zwozem obrońcę gospodarzy i umieszcza piłkę w siatce! Od tego momentu zaznaczyła się wyraźna przewaga gości. W 30 min. Szewczyk z ostrego kąta podaje piłkę wprost na nogę Dylusia, a ten posyła „bombę” tuż obok słupka. Po zmianie pół tempo wyraźnie osłabło, lubinianie czekali na błąd przeciwnika, który daży do wyrównania. Lubińska defensywa jest jednak zawsze na posterunku i likwiduje wszelkie poczynania gospodarzy.

Wygrana na wyjeździe jest dużym sukcesem naszego zespołu, gdyż wałbrzysianie zaliczają się nadal do czołówek tej grupy i stanowią naprawdę zgrany, dobry zespół.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski, Kuja-wa, Godlewski, Góra, Szewczyk, Dylus, Kubot, Płak, Kudyba, Kurant.

W najbliższą sobotę gościć będziemy na stadionie GOS eksli-gowca Polonię Bytom. Zremisowa-li oni wprawdzie z warszawską Gwardią 1:1, ale wiosną zaliczali się do czołowych zespołów II ligi. Mamy nadzieję, że jedenastka Za-głębia zademonstruje przed własną publicznością swoje, wysokie przecież umiejętności i odniesie kolejne zwycięstwo!

Po meczu trener Stanisław Świerk powiedział: „Mój zespół nie jest jeszcze w pełni zgrany, ale z każdym meczem powinno być lepiej. Udanie wystartowali nowo pozyskani. Liczę na pozosta-łych. Wygraliśmy zasłużenie”.

Adam Zajac (pauzuje przez 2 mecze po żółtych kartkach): „Ani przez moment nie miałem złudzeń, że gospodarze zagrożą naszej drużynie...”

Rozpoczęły się także rozgrywki mistrzowskie w III lidze. Legnica Miedź w derbowym pojedynku wygrała ze Stalą Chocianów 1:0 (0:0) zdobywając bramkę dopiero w 80 min. ze strzału Muranowicza. Gospodarze mieli przez cały mecz wyraźną przewagę, ale leg-nicyci napastnicy strzelali bardzo niecelnie. Po brutalnym faulu na Wójciku usunięty został z boiska Filipczuk i zespół Stali grał w „10”.

Miedź wystąpiła w składzie: Primel, Maculewicz (od 46 min. Szpularz), Kajdan, Grygorcewicz, Medryk, Gajdzis, Muranowicz, Bartyl, Cymbala, Wójcik, Mi-chalski (od 60 min. Wiśniewski).

Stabiej niż oczekiwano zadebiu-tował w III lidze Górnik Polko-wice. Gospodarze występujący w mocno zmienionym składzie ulegli drużynie Ostrovii 0:2. Goście byli zespołem bardziej klasowym, lep-szym technicznie. W zespole go-spodarzy widać było wyraźnie, że gubi ich debiutancka trema, wiadomo, trzeba płacić frycwo! Szkoleniowcy Górnika mają nadzieję, że już w następnych spotkaniach ich podopieczni zaprezentują się znacznie korzystniej.

Górnik wystąpił w składzie: Bogusław Kasiński, Waldemar Pieronczyk, Zenon Gurga, Robert Malicki, Robert Kotowski, Roman Mdrachowski, Krzysztof Wajtkowski, Maciej Ryś, Marek Lubie-

nicki (Marek Stępień). W zespole gospodarzy wyróżnili się: Glo-wacki, Mdrachowski, Rudy, za-wiódł natomiast Pieronczyk. Jedenastka Chrobrego przegrała w Wałbrzychu z Victorią 0:2 (0:0), a Kuźnia Jawor pokonała Odrę Opole 1:0. Strzelcem bramki był Sitko w 73 min.

M. MACHNICKI

Terminarz spotkań na stadionie GOS

Zagłębie — Polonia Bytom 6 sierpnia o godz. 17;

Zagłębie — Moto Jelcz Olawa 21 sierpnia o godz. 11;

Zagłębie — Zawisza Bydgoszcz 3 września (sobota), o godz. 16;

Zagłębie — Piast Nowa Ruda 18 września o godz. 11;

Zagłębie — Gwardia Warszawa 8 października o godz. 11;

Zagłębie — Piast Gliwice 22 października (sobota), o godz. 11;

Zagłębie — Ślęza Wrocław 6 listopada o godz. 11.

II liga

(mecze na własnym boisku)
6—7 sierpnia — Chrobry — Kuźnia, Stal — Górnik, pozostałe zespoły grają na wyjazdach.

13—14 sierpnia — Miedź — Po-goń Oleśnica, Górnik — Dozamet Nowa Sól, Chrobry — KKS Kluczbork.

20—21 sierpnia — Kuźnia — KKS, Stal — Victoria Wałbrzych.

27—28 sierpnia — Miedź — Po-lar Wrocław, Górnik — Odra O-pole, Chrobry — Stal.

3—4 września — Kuźnia — Ostrovia, Stal — KKS.

10—11 września — Miedź — Kuźnia, Górnik — Małapanew O-zimek, Chrobry — Pogoń Oleśni-ca.

17—18 września — Kuźnia — Stal, Miedź — Górnik.

24—25 września — Górnik — Kuźnia, Chrobry — Polar Wro-

claw, Stal — Dozamet Nowa Sól.
1—2 października — Kuźnia — Dozamet Nowa Sól, Miedź — Victoria Wałbrzych, Górnik — Lechia Dzierżoniów.

15—16 października — Kuźnia — Pogoń Oleśnica, Miedź — KKS Kluczbork, Górnik — Chrobry.

22—23 października — Chrobry — Lechia Dzierżoniów, Stal — Małapanew Ozimek.

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ JUNIORÓW

Jak już informowaliśmy, 2 bm. rozpoczął się XXI Turniej Przy-jazni Krajów Demokracji Ludo-wej w piłce nożnej juniorów do 17 lat. W tej wielkiej imprezie bierze udział 9 reprezentacji. W grupie I grają: Bułgaria, Kuba, Rumunia, Węgry i Polska, a w grupie II — Czechosłowacja, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, NRD, ZSRR i Pol-ska II.

Uroczyste otwarcie odbyło się w Głogowie, na stadionie przy ul. Wita Stwosza. Mecze rozgrywane są na kilku stadionach woj. leg-nickiego.

A oto terminarz rozgrywek:
4 bm. Bułgaria — Rumunia w Jaworze i KRL-D — ZSRR w Chocianowie;

5 bm. Polska — Węgry w Lu-binie, Kuba — Bułgaria w Zło-toryi, NRD — Polska II w Pol-kowicach, CSRS — KRL-D w Gło-gowie;

6 bm. Rumunia — Węgry w Przemkowie i Polska — ZSRR w Jaworze;

7 bm. Bułgaria — Polska w Chocianowie, KRL-D — NRD w Lubinie;

8 bm. Kuba — Rumunia w Leg-nicy, CSRS — ZSRR w Złotoryi;

9 bm. Polska — Kuba w Przem-kowie, Węgry — Bułgaria w Gło-gowie, NRD — CSRS w Jaworze i Polska II — KRL-D w Złoto-ryi.

Wszystkie mecze rozpoczynają się o godz. 17. W dniach 11 i 12 bm., odbędą się spotkania półfi-nalowe i finałowe.

Dalsze szczegóły w następnym numerze.

T. Ławicki najlepszy w Polkowicach

Z okazji Święta Odrodzenia od-był się V Ogólnopolski Bieg o Lampkę Górnica miasta Polkowice. Trasa 20-kilometrowego biegu prowadziła z Polkowic przez Gu-żice, Żuków, Komorniki, Tarnó-wek, z powrotem do miasta, gdzie znajdowała się meta.

Najlepiej pobił czołowy dłu-godystansowiec lubińskiego Za-głębia Tadeusz Ławicki, który wy-przedził reprezentanta Związku Radzieckiego Aleksandra Wiereszczagina i Stanisława Jaworskiego z kół TKKF Sokół w Legnicy. Najlepszym zawodnikiem z Polko-wic okazał się Jan Kurzeja — re-prezentant miejscowego kół TKKF Start. Natomiast najstar-szym długodystansowcem, który uczestniczył w tym biegu okazał się Tadeusz Borowski ze Świd-nicy.

Zdobywcy 3 pierwszych miejsc w kategorii generalnej oraz w poszczególnych grupach wieko-wych otrzymali piękne puchary i nagrody rzeczowe. Wśród uczest-ników ogólnopolskiego biegu roz-losowano nagrody — niespodzian-

ki. Ponadto każdy otrzymał dy-plom uczestnictwa i znaczek pa-miątkowy.

Nagrody najlepszym wręczali zastępca naczelnika miasta i gmi-ny Polkowice Mirosław Mazepa i przewodniczący NSZZ przy ZG „Polkowice” Ryszard Świder.

Organizatorami bardzo udanej i cieszącej się dużym zaintereso-waniem mieszkańców miasta im-prezy byli działacze ogniska TKKF Start oraz Zarząd Wojewódzki TKKF, Urząd Miasta i Gminy, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cu-prum”, związkowcy z ZG „Pol-kowice” i ZG „Rudna” oraz Wo-jewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy.

Warto dodać, iż jak zawsze, polkowicki GS przygotował dla uczestników oraz widzów gorące posiłki i zimne napoje. Czynny był także kiermasz książek.

A oto wyniki:

Kobiety — 1. Bogumiła Gra-czyk (Kowary) — 1.39,18, 2.

Nadieżda Gojenko (Związek Ra-dziecki) — 1.50,51.

Mężczyźni — kategoria wieko-wa od 16 do 29 lat. 1. Alessander Wiereszczagin (ZSRR) — 1.06,20, 2. Stanisław Jaworski (TKKF Sokół Legnica) — 1.08,58, 3. Paweł Szym-kowiak (TKKF Sokół Legnica) — 1.10,18.

Kategoria wiekowa od 30 do 39 lat — 1. Tadeusz Ławicki (Za-głębie Lubin) — 1.04,49, 2. Mieczysław Bobiński (TKKF Tridon Lu-bin) — 1.09,10, 3. Czesław Lichota (TKKF Tridon Lubin) — 1.11,55.

Kategoria wiekowa od 40 do 49 lat — 1. Zdzisław Lipowski (TKKF Sokół Legnica) — 1.18,21, 2. Narcyz Jasiecki (Świdnica) — 1.21,03, 3. Tomasz Szymonowicz (TKKF Tridon Lubin) — 1.21,34.

Kategoria wiekowa powyżej 50 lat — 1. Andrzej Jabłoński (Ka-lisz) — 1.23,24, 2. Witold Janow-ski (Kolobrzeg) — 1.29,01, 3. Ra-fał Wilczyński (Krapkowie) — 1.31,50.

(mm)

KLASA „B”

Wydział Gier i Dyscypliny leg-nickiego OZPN zweryfikował o-statnią grupę I rozgrywek o mistrzostwo klasy „B” naszego regionu. Do wyższej klasy awan-sował zespół LKS z Krzeczyna Małego, a opuszczają B-klasę drużyny Skora Jadwisin i LZS Czaple.

TABELA

1. LZS Krzeczyn Mały	20 35.63:24
2. LZS Plom. N. Wies	20 28.65:32
3. Unia Milordadzie	20 25.38:30
4. Victoria Twardocice	20 24.54:46
5. Odiewnik Grom.	20 20.36:37
6. Gryf Wysoko	20 18.42:38
7. Warta Boles.	20 18.38:52
8. Orzeł Zagrodno	20 17.37:39
9. Olimpia Olszanica	20 15.33:53
10. Skora Jadwisin	20 14.29:43
11. LZS Czaple	20 6.33:74



W nowych mieszkaniach posadzka z klepek powinna być dobrze wykonana, aby miała równą i gładką powierzchnię. Niestety, drewno należy do materiałów mało odpornych na wilgoć, posadzki zaś kładzie się w pomieszczeniach niedostatecznie wysuszonych. Z tych właśnie względów, posadzka nawet bardzo ściśle ułożona, w miarę schnięcia budynku, również wysycha i tworzą się szpary między klepkami. Najlepiej w takim wy-

padku klepki docisnąć ale przeprowadzenie takiej operacji jest trudne do wykonania we własnym zakresie. Posadzka niedostatecznie wygładzona po cyklowaniu lub też odkształcona w czasie schnięcia, wymaga powtórnego cyklowania lub wiórowania. To ostatnie jest łatwiejsze ale daje gorsze efekty. Cyklinując zdziera się tylko wystające części klepki, wiórując zdziera się całą powierzchnię więc wszystkie nierówności pozostają nadal. Dobrym sposobem zdjęcia zabrudzonej warstwy jest szlifowanie papierem ściernym. Praca ta jest uciążliwa, powstaje przy jej wykonywaniu dużo kurzu, ale w efekcie otrzymujemy powierzchnię gładką, równą i bez zadrapań. Przy dokładnej pracy

(każda klepka szlifowana oddzielnie) za pomocą papieru ściernego otrzymuje się najlepiej wykonaną posadzkę. Można ją następnie pałować, lakierować lub woskować. Jak więc z tego wynika, choć klepki są bardzo efektowne, wymagają niesłychanie dużo pracy i to właściwie pracy stałej. Większe zabrudzenia są bowiem bardzo trudne do usunięcia. Może więc lepiej zdecydować się na wszelkiego rodzaju wykładziny? Jest to jednak nieporównanie praktyczniejszy rodzaj podłogi — łatwy do utrzymania w porządku, czystości. A wykładzina typu dawny laminat czy też dywanowa również jest ładna!

TKWIĆ WŚRÓD LUDZI...

(Dokończenie ze str. 3)

padłoby dla 3 kopalni po 700 zł na zatrudnionego (30.700 zł), a dla ZNM po 300 zł (21.300 zł).

— Jeśli dyrektor generalny zaakceptuje taki podział — proponuje R. Zbrzyzny — to możemy rzecz uznać za uzgodnioną z nami. Jeśli nie, oczekujemy nowego projektu — tak podsumowuje dyskusję przewodniczący PZ.

— Myślę, że szef kombinatu — oświadcza M. Rybiński — będzie skłonny na to przystać.

Przy jednym głosie przeciwnym związkowcy przyjęli propozycję Zbrzyznego.

SPOR TRWA

Na protest PZ w sprawie samowolnego wyznaczenia przez szefa federacji opiekuna związkowego dla lubińskiej grupy wyjeżdżającej na wczasy do Algierii odpowiedział Rajmund Moric.

Potwierdził, że wprowadzić z Lubina kandydaturę Janusza Wojtachni wpłynęła do FZZG, ale było to już po terminie, a ponadto „w tym samym piśmie były zawarte sprawy odnoszące się do wydziału ekonomiczno-prawnego, tam też registratura je skierowała. W wyniku niedopatrzenia pracownika... nie nadano temu piśmie dalszego biegu”.

Jak pisze dalej R. Moric, wobec odpowiedzialnego za ten błąd pracownika wyciągnięto konsekwencje, ale przewodniczący FZZG decyzji nie zmienił, zgłaszając przy okazji pod adresem PZ, a zwłaszcza jego przewodniczącego R. Zbrzyznego sporo różnych pretensji.

— Cała ta odpowiedź — składował jeden ze związkowców — to odwracanie kota ogonem. Od kiedy to registratura dekretuje pisma. Dlaczego za bałagan w federacji my mamy ponosić konsekwencje? Skandal jest to, że kolega Moric uparł się, żeby na kierownika lubińskiej grupy wcisnąć urzędnika z federacji w miejsce proponowanego przez PZ działacza związkowego, członka OPZZ i FZZG, przewodniczącego NSZZ w ZUG „Lena”. Czy to nie oznacza, że zaczyna nam rządzić biurokracja?

Przedstawicielstwo odrzuciło jednoznacznie odpowiedź przewodniczącego FZZG i podtrzymało swoje stanowisko. Postanowiło skierować wniosek o zbadanie sprawy przez Komisję Rewizyjną federacji.

— Nie miejmy złudzeń — ostrzegają niektórzy ze związkowców — że KR dobierze się do skóry przewodniczącemu. Proponuję o sprawie powiadomić delegatów najazd FZZG, aby nie przesłała na sucho na najwyższym forum naszego związku.

— Dziwi mnie w tym wszystkim postawa przewodniczącego naszej orszady — mówi przewodniczący NSZZ w ZM „Legmet” Jerzy Cebula — który uczestniczy w naszych posiedzeniach i powinien być łącznikiem między nami a federacją. Czy nie należy doprowadzić do zmiany na tym stanowisku?

Maria Baranowska, przewodnicząca z „Cuprum” zaproponowała, by do tej sprawy wrócić na kolejnym posiedzeniu ale z udziałem Edmunda Dzieciły, bo jeśli mamy do niego zaufanie — argumentowała — to trzeba mu to powiedzieć na oczy.



CHŁODNIK — INACZEJ

1/2 kg bardzo dojrzałych pomidorów, 2 cebule, 2 ząbki czosnku, 1 mały, surowy ogórek, 2 strąki papryki (zielona i czerwona), 1 łyżka świeżej oliwy, sól, pieprz. Pomidory sparzyć, obrać ze skórki, obrać ogórek i cebulę. Wszystko to zmiksować w mikserze. Papryki i drugą cebulę oczyścić i pokroić w cienkie krążki. Płynną zmiksowaną masę zmieszać z utartym z solą

czosnkiem, dodać oliwę, sól i pieprz do smaku. Dobrze oziębic w lodówce. Podając — dodać do chłodnika krążki cebuli i papryki lub podać je oddzielnie i każdy sobie dorzuci do zupy. O smaku potrawy decyduje dobry gatunek oliwy.

PLACEK Z OWOCAMI (poziomkami, malinami, jagodami)

1/2 kostki masła (margaryny), 4 żółtka, 4 łyżki cukru pudru, 2 szklanki mąki, owoce, 3 białka, 3 łyżki cukru. Z podanych wyżej składników zrobić kruche ciasto — na początku siekać nożem na stolnicę, a potem szybko zagnieść. Wstawić je na godzinę do lodówki. Następnie wyłożyć na wysmarowaną tłuszczem i wysypaną tartą

butelką tortownicę i szybko upiec. Ostudzić. Na zimnym cieście ułożyć umyte i odsączone z wody owoce. Z białek i 3 łyżek cukru ubić sztywną pianę. Ułożyć ją równą warstwą na owocach i wstawić do niezbyt gorącego piekarnika na 10 minut. Gdy piana lekko się zrumieni — ciasto gotowe.

SANGIRA

Butelka czerwonego, wytrawnego wina, 1/2 cytryny, 1 łyżka cukru, 5—6 brzoskwiń (mogą być morele). Wlać wino do szklanej wazy lub dzbanka. Dodać obraną ze skórki, pokrojoną w cieniutkie plasterki cytrynę (bez pestek), cukier i pokrojone w cienie półplasterki brzoskwinie. Wstawić na 2 godziny do lodówki. Podając dodać kostki lodu.



Podczas letnich wyjazdów na urlop często się zdarza, że w domu pozostaje starsza osoba, czasami schorowana, zwykle o ograniczonej sprawności. Jeśli więc decydujemy się już na pozostawienie takiej osoby samej, postarajmy się, by ułatwić jej ten samotny pobyt. Zaczniemy od spraw najprostszych: w czasie urlopowego wyjazdu czas płynie szybko na wycieczkach, spotkaniach czy po prostu na odsypianiu całonocnych

zaległości. Nie zapomnijmy jednak, że ten ktoś bliski pozostawiony samotnie czeka na wiadomości od nas. Nie ociągajmy się więc od jak najczęstszego informowania go o sobie, choćby w postaci lakonicznych karteczek. Byłe świadczyły o pamięci. Pozostawmy też odpowiednio zabezpieczone mieszkanie. Np. korzystanie z wanny bywa nie tylko trudne ale i niebezpieczne, zwłaszcza jeśli wanna nie ma uchwytów po bokach. W wannie łatwo się poślizgnąć i przewrócić. Dobrze więc na dnie wanny ułożyć ręcznik frotte, na nim mały stołeczek (który dzięki ręcznikowi nie będzie się ślizgał i nie poruszy emalii). Siedząc na stołeczku łatwiej będzie się umyć. Przy silnych bólach reumatycznych nawet

korzystanie z wc bywa trudne. Umocujmy na ścianie w pobliżu miski klozetowej niewielki uchwyt pomagający ująć się i wstać bez większych problemów. Dźwiganie siatek z zakupami również bywa uciążliwe. Dlaczego więc tak rzadko spotkać można starsze osoby z plecakiem? Ciężaru na plecach prawie się nie czuje a uwolnienie obu rąk jest nie bez znaczenia w korzystaniu z komunikacji miejskiej. Prócz tego, zostawmy nasz adres na widocznym miejscu, podając również sposób najszybszego kontaktu czy wezwania nas z urlopu. Poprośmy sąsiadów o życzliwe zainteresowanie starszą osobą i ewentualną pomoc przy zakupach.



PRĄDNICIE SAMOCHODOWE

W skład wyposażenia elektrycznego samochodu wchodzi urządzenie służące do zasilania całego układu elektrycznego, gdyż są zdolne wytwarzać energię elektryczną. Zaliczamy do nich prądnice wraz z regulatorem napięcia oraz akumulator. Rodzaj pojazdu, jego przeznaczenie i warunki użytkowania określają charakterystykę eksploatacyjną samochodu, na podstawie której można ustalić bilans energetyczny układu źródło — odbiorniki.

Podczas pracy silnika źródłem energii elektrycznej staje się prądnica. W tym okresie prądnica powinna pokrywać całą moc pobieraną przez odbiorniki oraz

dysponować pewną rezerwą zużywającą do uzupełnienia energii akumulatora.

Często zdarza się, że prądnica nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości energii elektrycznej do wszystkich włączonych w czasie jazdy odbiorników. Dochodzi wtedy do przeciążenia prądnicy, wskutek czego może nastąpić jej uszkodzenie. Powyższy przypadek występuje najczęściej w samochodach wyposażonych w prądnice prądu stałego.

W celu zapewnienia prawidłowej pracy prądnicy trzeba dbać szczególnie o to, aby: prądnica miała odpowiednio zamocowane połączenia śrubowe powinny być zabezpieczone przed samoodkręceniem za pomocą podkładek sprężynowych.

Co 10 000 km przebiegu należy wg zaleceń wytwórcy wykonać niżej omówione zabiegi:

1) Sprawdzić stan szczotek, a w szczególności upewnić się, czy nie są pętnięte czy luźno przesuwają się w osadach czy dobrze przylegają do komutatora i czy docisk ich nie uległ zmniejszeniu. W razie potrzeby szczotkę lub sprężynę należy wymienić na nową.

2) Skontrolować komutator. Jeżeli na komutatorze widoczne są ślady opaleń, należy oczyścić go czystą szmatką zwilżoną w spirytusie lub przetrzeć drobnoziarnistym papierem ściernym.

3) W przypadku stwierdzenia rozległych śladów na komutatorze (wytarta bieżnia szczotek) należy przetoczyć komutator. Po przetoczeniu należy usunąć izolację międzywycinkową na głębokość 0,5—0,8 mm i przeszlirować powierzchnię komutatora drobnoziarnistym papierem ściernym.

4) Skontrolować łożyska. W przypadku nadmiernego zużycia wymienić je na nowe.

5) Po każdym generalnym przeglądzie prądnicy należy sprawdzić ją na pracę silnikową. W tym celu, jeszcze przed założeniem paska klinowego, zalać się prądnicą na napięcie współpracującego z nią akumulatora.

Biegum ujemny akumulatora połączony jest z masą prądnicy, biegum dodatni — ze zwartymi zaciskami i oraz 67. Prądnica pracuje wtedy jako silnik z prędkością obrotową ok. 1300 obr./min. (powyższą obrotową ok. 1300 obr./min. (powyższy przykład dotyczy prądnicy samochodu Fiat 126 p).

Z. B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-08-04

8.55 Kino teleferii: „W poszukiwaniu kapitana Granta” — serial przygodowy prod. bułgarsko-rumunskiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (5) — serial kryminalny prod. czechosłowackiej.
17.10 Program dnia, Dł — wiadomości.
17.15 Teleexpress.
17.30 Co, gdzie, kiedy? — teleturniej.
18.25 Patrol.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Sprawy majora Zemana” (6) — serial kryminalny prod. czechosłowackiej.
21.35 Pegaz.
22.20 Studio sport.
23.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II
18.00 Program lokalny.
18.30 Zatrzymane w kadrze.
19.00 Miągowo — Płkik country '88.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Cieszarowcy.
20.30 Zaproszenie do teatru „Syrena” — Wertyński i inni.
21.30 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Odrażający, brudni, zli” — film fab. prod. włoskiej.
23.45 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-08-05

8.00 Teleferie z kukłką.
9.30 Kino teleferii: „Syn strzelca” (4) serial prod. NRK.
10.00 Dł — wiadomości.
10.25 „Pieguś” (1) — serial prod. rumunskiej.
14.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.55 Za kierownicą.
17.15 Teleexpress.
17.30 W starym kinie: „Sportowiec mimo woli” — film archiwalny prod. polskiej.
18.35 Studio sport.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „W środku lata” — film TP.
21.25 Złota '88.
21.40 „Czas”.
22.15 Konwój.
23.05 Dł — komentarze.

PROGRAM II
18.00 Program lokalny.
18.30 Polak w przyrodzie.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata — w Waszyngtonie.

20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Kochankowie” — film fab. prod. francuskiej.
23.20 Wieczorne wiadomości.
23.25 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-08-06

8.35 Piłkarska kadra czeka.
8.50 Program dnia.
8.55 Kino najmłodszych.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.35 Bydgoskie impresje muzyczne.
12.20 Azymut.
12.50 Barlery.
13.20 Telewizyjny koncert życzeń.
13.50 Wędrowki dalekie i bliskie.
14.45 Antologia dramatu powszechnego — Aleksander Kopkow: „Słoń”.
16.15 Losowanie Dużego Lotka.
16.25 Konwój.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (47) — serial prod. czechosłowackiej.
18.10 Telewizyjny film dokumentalny.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Był sobie lajdak” — film fab. prod. USA.
22.05 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielorz.
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.45 Płkik country.
23.35 Dł — wiadomości.
23.45 Anegdota teatralne Igora Smiadowskiego.
23.50 „Inspektor Bellamy” (6) — serial kryminalny prod. australijskiej.
6.30 Zakochanie programu.

PROGRAM II
15.00 Magazyn auto-moto.
15.30 „Akcja O.P.E.N.” — serial prod. francuskiej.
16.30 Legendy filmu — Alain Delon.
17.20 Polska Kronika Filmowa.
17.30 Spektrum.
18.00 Program lokalny.
18.30 Wielka gra — teleturniej.
19.30 Przeboje opery i baletu.
20.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
22.05 Lata dwudzieste, lata trzydzieste — „Romans Teresy Henner” — film TP.
23.35 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-08-07

7.45 Po gospodarstwu.
8.15 Tydzień.
9.00 Kino teleferii: „Ballada o wa-

lecznym rycerzu Ivanhoe” — film prod. radzieckiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „W królestwie owadów” (2) — serial przyrodniczy prod. francuskiej.
11.05 Bydgoskie impresje muzyczne.
11.50 7 anten.
12.20 Kraj za miastem.
12.50 Telewizyjny koncert życzeń.
13.40 Portrety — „Lekeja poloneza” — film dok.
14.30 Studio sport.
14.45 Gdzie są łasny z tamtych lat.
15.15 „W kamiennym kręgu” (10 i 11) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Komediantka” (1) — serial filmowy TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Konwój.
22.15 7 dni na świecie.
22.30 Dł — wiadomości.
22.35 „W kamiennym kręgu” (10 i 11) — serial prod. brazylijskiej (powtórzenie).

PROGRAM II

9.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.25 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (1).
11.25 Wojskowy program dokumentalny.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce.
12.50 „Ptaki — dzika Ameryka” — film przyrodniczy prod. USA.
13.20 100 pytań do...
13.50 Bliziej świata.
15.25 Grand Prix Węgier — Formuła I.
15.45 „Pieśń, płyn hen w świata strony...” — reportaż muzyczny.
16.15 Grand Prix Węgier — Formuła I.
16.35 Kino-Oko.
17.20 Grand Prix Węgier — Formuła I.
17.45 Opowieści Michaila Zoszczenki.
18.00 50 pana Janka.
19.00 Tadeusz Kantor: „Moja historia sztuki” — rozdz. I.
19.30 Utwory kompozytorów polskich gra Józef Siempiel.
20.00 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku — „Trzy tajemnice Hitlera”, cz. I.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dallas” (2) — serial prod. USA.
22.40 Goście „Pikniku country”.
23.00 Wieczorne wiadomości.

PNIEDZIAŁEK — 1988-08-08
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (7) — serial TP.
18.05 May-Wood — duet wokalny z Holandii.
18.35 Prosty rachunek.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Spektakl na bis — Ivo Bresan: „Przedstawienie Hamleta we wsi Glucha Dolina”.
21.55 Złota '88.
22.10 Koncert w Świętej Lipce — film dokumentalny.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II
18.00 Program lokalny.
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
18.50 „On...” — magazyn dla panów.

19.00 Amsterdam — woskowy ogród marzeń — reportaż.
19.30 VI Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny.
20.00 Ostatnie wspominki Bohdana Łazuki.
21.00 Stan krytyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Romanza Finała” (1) — serial prod. hiszpańskiej.
22.50 Rozmowy o cierpieniu.
23.05 Wieczorne wiadomości.
23.10 Piosenka aktorska — Jacek Różański.

WTOREK — 1988-08-09

9.00 Teleferie.
9.30 Kino teleferii: „Samochodzik i templariusze” (2) — serial przygodowy TP.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Złote obrączki” (2) — serial prod. hiszpańskiej.
16.50 Program dnia.
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Popołudnie z X muzą.
18.20 Elcisz — program informacyjno-muzyczny.
18.50 Dobranoc.
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (2) — serial prod. hiszpańskiej.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.25 Telewizyjny film dokumentalny.
22.25 Spory.
22.55 Dł — komentarze.

PROGRAM II
18.00 Program lokalny.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Studio sport.
20.00 Koncertuje Sinfonia Varsovia.
21.00 „Leningrad — narkomania”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piękne dziełnice” (1) — film prod. francuskiej.
23.15 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-08-10

9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii: „Szagun, albo zaginione światy” (23) — serial prod. francuskiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Trzy dni na rozmyślenie”, cz. I — film kryminalny prod. radzieckiej.
17.00 Program dnia.
17.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ginąca przyroda” (7) — serial prod. węgierskiej.
18.05 W wędzarskim klubie.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Opieka” — film fab. prod. węgierskiej.
21.40 Złota '88.
21.55 Klub międzynarodowy.
22.25 Odcosowanie mgły — spotkanie z Kazimierzem Koźmiewskim.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Uwaga, dokument.
20.15 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Nie odchodzić letnią nocą” — film fab. prod. CSRS.
23.10 Wieczorne wiadomości.

WROŻBY SPÓD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV) Twoja postawa i przykład mogą stworzyć ci doskonale możliwości na najbliższą przyszłość. Ponadto — szansa na spotkanie kogoś, kto w niedługim czasie będzie się zaliczać do bliskiego grona twych przyjaciół.

● **BYK** (19 IV — 20 V) Dobre dni. Warte uwagi kontakty towarzyskie, ciekawe twarze. Twoja osoba będzie w samym centrum toczących się spraw. W każdym razie postaraj się o to, bo możesz właśnie teraz zapoczątkować bieg bardzo istotnych dla ciebie wypadków.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI) Niejedna sprawa w tych dniach toczy się będzie w gorącej atmosferze. Uda ci się osiągnąć pewność na temat dalszych losów sprawy żywo cię interesującej. Odżyje też, teraz lub niedługo, zapomniana, stara przyjaźń.

● **RAK** (23 VI — 22 VII) Przyjacieli ci w udziale wzięcie się czyni lub kimś w zastępstwie dość nagłym. Sprawa o tyle może być kłopotliwa, że zajmie ci dużo czasu. Warto jednak poświęcić się, wkrótce okaże się, że nie był to czas zmarnowany!

● **LEW** (23 VII — 22 VIII) Nalot spraw i różnych, nieoczekiwanych obowiązków. Nie wszystkie wzbudzą twój zachwyt. Przeciwnie — najchętniej w ogóle byś spraw tych nie dostrzegał. Jednak trzeba będzie energicznie działać. Na szczęście z powodzeniem i interesującymi efektami...

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX) W najbliższych dniach odczujesz pew-

ną korzystną odmienność klimatu wokół własnej osoby. Szczególnie przychylności kogoś nowego, może świeżo poznanego, sprawi że tak mile docenisz otaczającą cię atmosferę...

● **WAGA** (23 IX — 22 X) Pewne zmiany w twoich bieżących planach mogą sprawić, że dostrzeżesz dobre strony w sprawach i sytuacjach dotychczas nie doceniających. Dużą zasługą okaże się czyjaś obecność i zainteresowanie...

● **SKORPION** (23 X — 22 XI) Lekceważenie kogoś w bliskim otoczeniu może okazać się niedobre w skutkach. Zrewiduj swoje postępowanie! Wkrótce — zupełnie nowa sytuacja. Będzie wróżyć powodzenie więc nie zniechęcaj się trudnościami.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Dużo różnych spraw przetoczy się przez najbliższe dni. Niektóre mogą mieć decydujący wpływ na dalsze tygodnie. I tym właśnie sprawom poświęć przede wszystkim swoją uwagę. Te inne mogą poczekać. Szansa na sukces!

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I) Zapowiedź interesujących wydarzeń. Twój udział w nich trochę cię zaskoczy. Niemniej sprawa warta pokuszenia się o to, by pokazać się od najlepszej strony. Teraz zawarta znajomość będzie bardzo cenna!

● **WODNIK** (21 I — 18 II) Nietypowe wydarzenia urozmaicą najbliższe dni. Spokojna życzliwość może okazać się najlepszą receptą na tę nietypową sytuację. Nieoczekiwane spotkanie może mieć wpływ na zmianę planów...

● **RYBY** (19 II — 20 III) Najbliższe dni będą dla ciebie okazją do sprawdzenia uczuć kogoś bliskiego. Sytuacja tak się ułoży, że bez trudu dostrzeżesz dobre i złe strony wzajemnych powiązań. Pamiętaj, że i od twojej postawy wiele zależy...

CO? gdzie kiedy

LUBIN

Dom Kultury „Żuraw”

— przez cały miesiąc sierpień prowadzić będzie warsztaty muzyczne dla młodych przetrębów dydaktycznych — we wtorki i środy w godz. 15-20.
— dla młodzieży proponuje „Wydarzenia muzyczne na wideo” w każdy czwartek o godz. 17.
— dla dzieci przedstawienia pt. „Paluszek”, oprócz sobót i niedziel.
— dyskoteki dla młodzieży, w piątki, soboty i niedziele godz. 18.
— klub komputerowy, czynny codziennie.

KMPiK

— projekcja filmu wideo, 4 bm. o godz. 18.
— audycja słowno-muzyczna, prezentacja płyt kompaktowych, prowadzenie red. Adam Kasprzyk, 9 bm. godz. 19.
— wystawa malarstwa Jana Gabryśiaka, w galerii.
— krakowska „Wenus”, reprodukcje fotograficzne — w hallu i p.

BWA „Galeria Zamkowa”

— od 30 lipca czynna jest poplenerowa wystawa prac malarskich, złotych, rysunków i fotografii 25 uczestników Integracyjnych Międzyna-

rodowych Spotkań Twórczych „Osetnica '88” w Chojnowie.

Kino „Muza”

— „Pluton”, prod. USA, od 18 I. — od 1 do 8 bm.
— „Piraci” w reż. R. Polańskiego — od 12 I. — od 10 do 22 bm.
— w niedziele — poranki dla dzieci, we wtorki kino nieczynne.

GŁOGÓW

Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski

— wspólnie z Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu przygotował w zamku książkę glogowskich ekspozycji „Sztuka Dolnego Śląska”, którą warto obejrzeć.

LEGNICA

BWA „Czarna Galeria”

— poleca obejrzenie wystawy „Srebrnej sztuki” Marcina Zaremskiego.

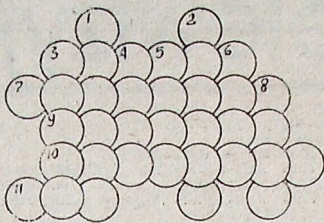
LCK

— zachęca dzieci i młodzież do udziału w ciekawych zajęciach organizowanych w ramach akcji letniej. Świąteczna czynna jest codziennie do końca miesiąca, w godz. 9-13. Proponuje: „Teleferie w kolorze”, projekcje filmów i bajek wideo — we wtorki i czwartki od godz. 11, gry i zabawy, konkursy i turnieje. Wielka dyskoteka dla dzieci — 10 bm.



Nr 31 (228)

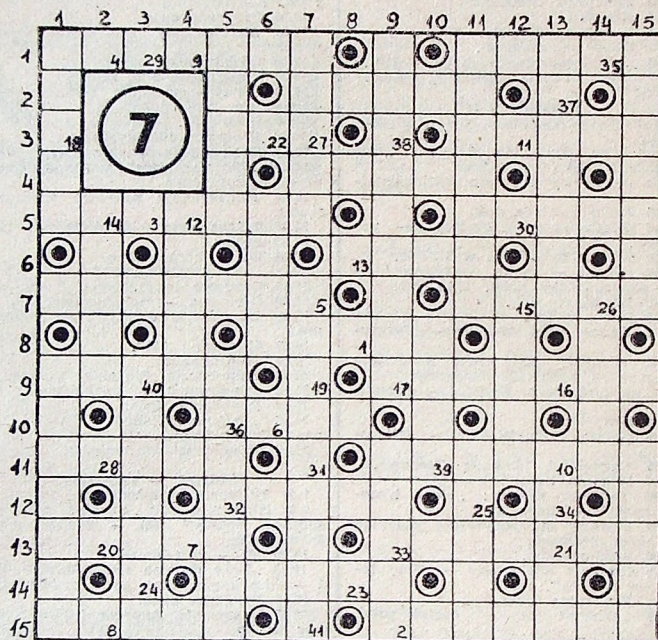
KRZYŻÓWKĄ



Poziomo: 3) łódź wiostowa lub żaglowa, 7) dostarczyciel tranu, 9) zadanie umysłowe, 10) wzmocnienie drgań, 11) szary, łatwo topliwy metal.
Pionowo: 1) towarzyszy bronchitowi, 2) reguluje chód zegarka, 3) przemysłowe miasto Iraku, 4) miejsce po przejściu pily, 5) dekolot, 6) kaustyczna, 8) naczynie do wywoływania negatywów.

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKĄ Z AFORYZMEM NR 7



Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu ułożone od 1 do 41 tworzą rozwiązanie — aforyzm Cypriana Czerwik.

Rozwiązania krzyżówek z aforyzmem prosimy nadsyłać po zakończeniu ich druku w terminie do dnia 15 września 1988 r. Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, wystarczy nadesłać siedem prawidłowo rozwiązanych aforyzmów. Lista nagrodzonych ogłoszona zostanie w „Polskiej Miedzi”.

Poziomo: 1) element mostu * sprzęt sanitarny, 2) narzędzie uprawowe, 3) torba * lewa strona rachunku w księgowości, 4) achteł, 5) lilia afrykańska * kukielka, 6) choroba zakaźna, 7)

przekupień * pogłębiarka, 8) część grzyba, 9) sportowa elita * dostojna niewiasta, 10) sojusz, 11) złota z bajki * herszt, 12) zamek błyskawiczny, 13) abażur * gatunek wiśni, 14) grube mocne płótno, 15) pnące * zmarła śmiercią tragiczną.

Pionowo: 1) pod barkiem * ryś stepowy, 2) z niej na pazurki, 3) las dębowy, 4) zaraza, 5) pojdzka * chuszcza na szyję, 6) bieg rzeki, 7) dookoła osi * zarczynny, 8) miejsce startu rakiet kosmicznych w długopisie, 10) kobra, 11) skały leżące nad eksploataowanym złożem * gigant, 12) ciastko z kremem, 13) kąpała * życie, istnienie, 14) weranda, 15) podwyższenie, podium * kaktus meksykański.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

ROZWIĄZANIA Z NR 29 (226)

Krzyżówka z krótkim nr 8: Gorzałeczka kłoby olej, szpadzi ona ojca z roli.

Krzyżówka arytmetyczna:

Poziomo: turek, zakos, szata.
Pionowo: trzos, raksa, kusza.

Anagramówka: Wychodzący z dolka — rzekł koleś do kółka.

Szyfrogram: Nie z każdego zagajenia wyrasta las.

Metamorfiza: gasienica, wciąganie, Gowienica, Gawroniec, graczownik, czarownik, Wirakocza, poczwarka.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: pastorałka, panterka, stercz, Bańch, orka, Herbst, barbakan, Kazachstan.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: pianka, park, natura, akces, szarlotka, aktywista, packa, siliak, kres, Atakuma.

LATO Z KRZYŻÓWKĄ

Nagrody książkowe za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nr 26 (223) wylosowali Ryszard Wawrzyńczyk — Nowe Miasteczko, Rómek Woźniak — Lubin.

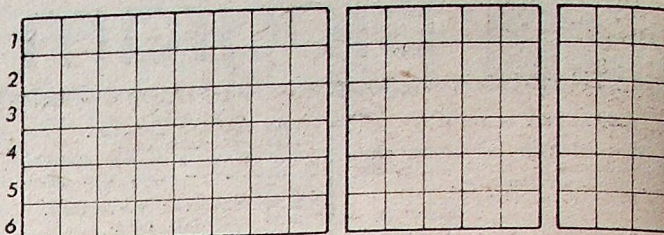
Krokus nr 6 — bon PKO 500 zł — Mariusz Gajewski, 53-300 Lubin, ul. Jastrzębia 7/7.

Krokus nr 7 — bon PKO 500 zł — Grzegorz Smolński, 53-340 Lubin, ul. Sowiła 1/58.

LATO Z KRZYŻÓWKĄ NR 27

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Jerzy Kowalczyk — Legnica, 2. Zofia Kurek — Złotoryja.

ELIMINATKA



Odgadnięte wyrazy 8-literowe wpisujemy do lewego diagramu, zaś wyrazy 5-literowe — do środkowego. Następnie z wyrazów 8-literowych wykreślamy litery wyrazów 5-literowych i pozostałe litery przenosimy kolejno do prawego diagramu i rzędami poziomymi odczytujemy rozwiązanie: aforyzm Karola Bunscha.

1) msza o północy * pasek materiału przyszyty do ubrania, 2) przedmioty z wypalanej gliny * pieniądź sąsiadów, 3) miążdźca * gaj, zagajnik, 4) nie-rób obibok * „Jezioro łabędzie”, 5) jednonasienny, nie pękający owoc, * kór-tura, następstwo.
ZBIGNIEW KUŹNIAK

DIAKROSTYCH

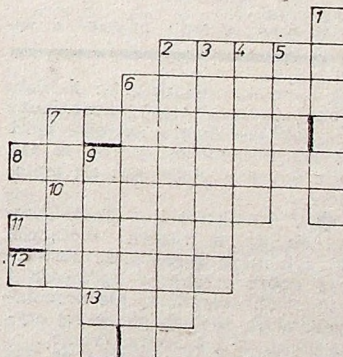
1	2	3	4	5	6	7
I	H	F	A	E	F	B
8	9	10	11	12	13	14
D	A	E	C	G	A	D
15	16	17	18	19	20	21
I	C	J	B	A	G	J
22	23	24	25	26	27	28
C	E	F	I	C	G	I
29	30	31	32	33	34	35
H	G	B	A	F	D	G
36	37	38	39	40	41	42
D	J	H	C	H	B	E

Trzecie litery odgadniętych wyrazów dadzą tytuł fraszki Igora Szaryckiego, której treść utworzą litery przeniesione do diagramu.

A) rachunek w księgowości = 19-4-9-32-13
B) sztylet malajski = 41-7-31-13
C) siolo = 16-39-22-11
D) najcięższy ptak latający = 14-36-8-34
E) lewa strona tkaniny = 23-10-5-42
F) odgłos = 3-24-6-33
G) nacja = 30-20-12-35-27
H) niejeden w boksie = 38-2-29-40
I) przyrody lub natury = 28-15-1-25
J) brzask = 37-26-17-21.

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKĄ

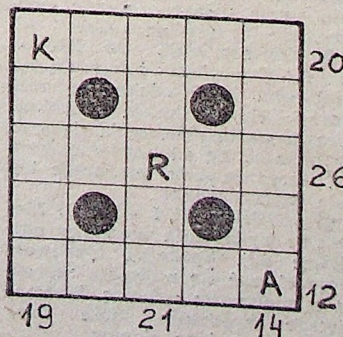


Poziomo: 2) pieniądź sąsiadów, 6) straż graniczna, 7) rozrusznik, 8) twórca parodii, 10) imię Musorgskiego, 11) kompozytor opery „Czarodziejski flet”, 12) zwierzę pici żeńskiej, 13) cyganka z „Chaty za wsią”.

Pionowo: 1) owładnięty pasją, 2) zbrodniarz, 3) twórca dóbr kultury, 4) święta trawa, 5) tenisowa arena, 6) religia utworzona w 1926 r. w Wietnamie przez grupę spirytystów, 7) grupa wysp w Polinezji, 9) kropka krwi do badania cytologicznego.

PAWEŁ KOSTRZEWA

KRZYŻÓWKĄ ARYTMETYCZNA

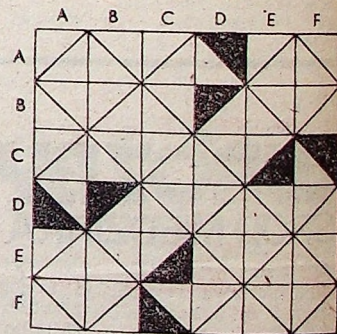


Z siedmiu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 7. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A — 1, B — 2, K — 3, L — 4, O — 5, R — 6, Z — 7.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

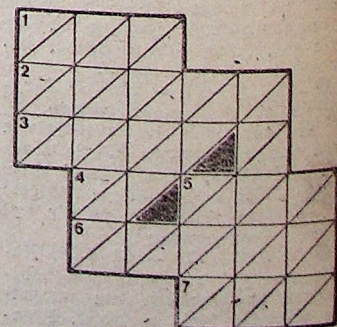
MAGICZNA KRZYŻÓWKĄ MOZAIKOWA



A) gardłowy chrypliwy głos * kropka w telegramie, B) Elizabeth Felix * trwoga, przerażenie, C) kiosk tolotka, D) cham, brutal, E) zasłona okienna * port w Norwegii, F) ułożenie ciała * kątownik stołarski.

RYSZARD LOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKĄ MOZAIKOWA



1) pęd wyrastający z korzenia lub pnia, 2) wstępne ćwiczenia do rozruszania mięśni, 3) wg wierzeń ludowych: widmo, upiórka, 4) wigilia solenizantka, 5) kwiat ozdobny, 6) Rene Descartes, 7) wóz amunicyjny.

RYSZARD LOBOS